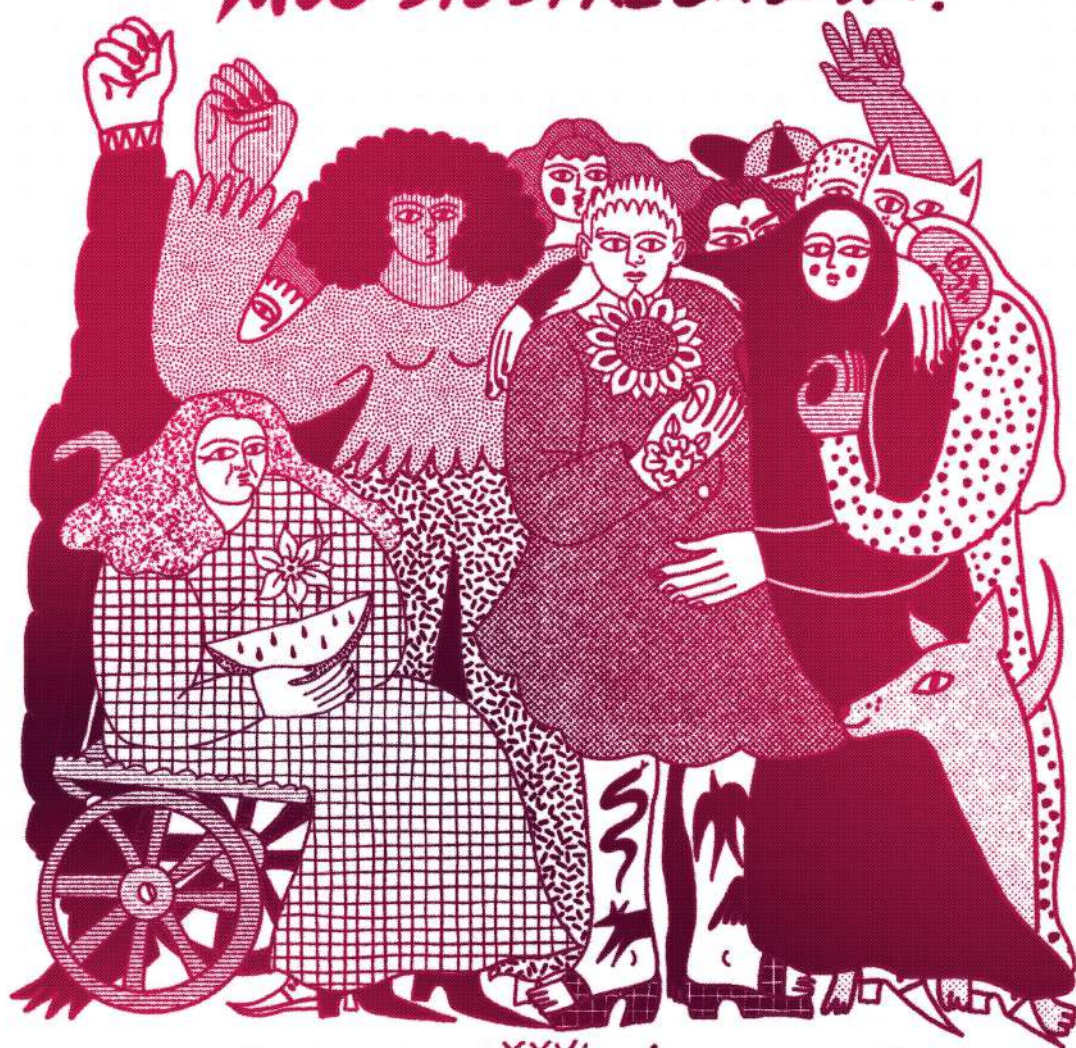


WSPÓLNY GNIEW, WSPÓLNA RADOŚĆ,
MOC SIOSTRZENSTWA!



XXVI ✨
MANIFA
WARSZAWSKA

sobota 8 marca 2025, 14:00
start: plac Bankowy (pomnik Słowackiego)
na zakończenie: street party
www.manifa.org

Wspólny gniew, wspólna radość, moc siostrzeństwa

Zapytałyśmy siebie nawzajem o nasze tegoroczne hasło - i z naszych odpowiedzi uplotłyśmy taki oto wielość:

Jestem wściekła, zrozpaczona i przerażona, bo to, co widzę dookoła, to czysty faszyzm w fazie rozkwitu połączony z turbokapitalizmem w fazie przyspieszonego gnania ku katastrofie klimatycznej. Rasizm, otwarte odrzucenie tego słabiutkiego, ale jednak, narzędzia, jakim było prawo międzynarodowe i ochrona mniejszości, wybieranie konkretnych grup – jak osoby migranckie, osoby trans – na obiekt zorganizowanej nienawiści: to jest faszyzm. Ludobójstwo, dokonywane na Palestynkach i Palestyńczykach, połączone z ekobójstwem; inne ludobójstwa, których nie oglądam na co dzień w mediach społecznościowych... Pijani władzą biali mężczyźni, na straży swojego białego, męskiego, milionerskiego przywileju... To są objawy faszystowskiej zarazy, która pustoszy świat. A tymi, które stoją między mną, a rozpaczą, są moje siostry wszystkich płci. Te, które robią tak niewiarygodne, wspaniałe rzeczy – wyciągają na granicy ludzi z lasu, tworzą kolektywy samopomocowe osób pracujących seksualnie, organizują obozy feministyczne, wrzeszczą na demonstracjach, szepczą w mroku słowa pociechy, plakatuja mury, zbierają pieniądze. Towarzyski wszystkich płci, z którymi podajemy sobie ręce, z którymi razem tańczymy na ulicach, dzięki którym mogę uwierzyć, że jak pisze Arundhati Roy: „Inny świat jest nie tylko możliwy – nadchodzi. W spokojny, cichy dzień słyszę jej oddech”.

Gniew wywołuje we mnie przede wszystkim poczucie bezsilności, braku wpływu na otaczającą mnie rzeczywistość, która jest absolutnie przerażająca i obrzydliwa. Począwszy od biedy, która występuje bardzo często nawet w stosunkowo bogatej Warszawie, przez rasistowskie, mizoginistyczne, transfobiczne, homofobiczne (itp.) nagonki społeczne, kończąc na wojnach które zabijają tysiące (dziesiątki, setki tysięcy) ludzi. Radość wywołuje we mnie głównie jakakolwiek forma oporu wobec wszystkich problemów tego świata, odzyskanie jakiegokolwiek wpływu na otaczającą mnie rzeczywistość. Wspólna radość wynika ze współpracy w walce z systemami i ludźmi, które atakują mnie i inne osoby. O siostrzeństwie nic nie napiszę bo się z tym terminem nie utożsamiam.

Obecnie czuję dużo różnych emocji związanych z tym, jaka atmosfera obojętności panuje w instytucjach, które powinny w moim imieniu jako obywatelki działać, a tego nie robią. Kiedy po raz kolejny widzę, w jaki sposób są traktowane osoby z Palestyny, osoby uchodźcze, osoby pracujące seksualnie, społeczność queerowa inne grupy marginalizowane to jestem głęboko wkurzona. Chcę być szczęśliwa – tymczasem stale docierają do mnie kolejne informacje o narastających zagrożeniach politycznych, wciąż mam poczucie że coś się za chwilę stanie, co obróci nasz świat do góry nogami – choć w zasadzie to się już dzieje! I jednak wciąż też mam głęboką nadzieję, że będę mogła być w pełni szczęśliwa i bezpieczna.

Co mnie wk*rwia? Wk*rwia mnie, że jako osoby kobiece wciąż musimy tłumaczyć osobom męskim, o co nam chodzi. Wciąż jest tak, że musimy przeproszać, tłumaczyć się, że mężczyźni w ogóle nie słuchają tego, co się mówi, udają tylko, że słuchają. Wk*rwia mnie, że czujemy potrzebę wytłumaczenia się. Wk*rwia mnie, że ludzie potrafią być tak ślepi, żeby nie widzieć, na przykład tego, co się dzieje w Gazie. Że potrafią tłumaczyć bombardowanie dzieci, zabijanie... Wk*rwia mnie to, że ludzie tak reagują. Wk*rwia mnie to, co się dzieje na granicy, to, co robią rządy, to, co robi nasz rząd – wprowadzanie jakichś tam stref „wolnych od” nie wiem już, czego, osądzanie ludzi za pomaganie...

A jednocześnie nie wstydę się tego, że to mnie wk*rwia, nie wstydę się mojego gniewu i nie mam zamiaru za niego przeproszać. To, co się dzieje, jest niewiarygodne, bez tego wkurwienia nie byłabym w stanie funkcjonować.

I z drugiej strony – cieszy mnie siostrzeństwo, to, że coraz więcej kobiet, osób kobiecych (także hetero), w dupie ma co o nich myślą mężczyźni, gdzieś ma to, że jakiś mężczyzna chce albo żąda, żeby mu świat tłumaczyć. I cieszą mnie te drobne gesty, kiedy kobiety, osoby kobiece, pomagają sobie wzajemnie.

Gniew – radość – siostrzeństwo. Dzieje się tyle, że gniew ma wiele powodów by buchać we wszystkie strony. Mamy powody by walczyć. Ale ważne jest, żeby w tej walce nie zapominać, że jesteśmy razem – inaczej w obliczu punktowych niepowodzeń łatwo się wypalić. Ważne jest trwanie i ciągłość, dlatego w tym roku podkreślamy wagę, jaką ma nie tylko wspólne wyrażanie gniewu, ale też radości, poprzez celebrowanie mniejszych lub większych sukcesów, po wspólny taniec i troskę. Moc siostrzeństwa!

W naszym hasle każde słowo można strzałkami połączyć ze wszystkimi pozostałymi. Bo tak:

– czuję gniew, bo dostrzegam wokół siebie niesprawiedliwość, cierpienie, okrucieństwo, głupotę, przemoc. O wielu z nich wiem dzięki siostrzeństwie – we wspólnym życiu i wspólnej walce poznaję perspektywy osób, które po prostu żyją w innych miejscu, w innej sytuacji. Osób, które doświadczają mechanizmów opresji, na które ja bywam ślepa, bo korzystam, choćby nieświadomie, z przywilejów, których one są pozbawione.

– wiadomo, że kobiety* i ogólnie wszelkie osoby nie cis-męsko racjonalne są historyczne i nie można się po nich spodziewać nic stałego, więc myk – z gniewu raz dwa przeskakuję w radość, bo cieszy mnie, że krytycznie patrzę na rzeczywistość i że widzę te wszystkie ch...owe rzeczy. W sumie to trochę nie wiem, jak można ich nie widzieć. Cieszę się, że nie jestem osobą, która ich nie widzi. Widząc je, mogę z nimi walczyć, ha!

– mogę z nimi walczyć dzięki mocy siostrzeństwa. Po pierwsze, zgodnie ze starym hasłem Manify „jesteśmy silne, razem silniejsze”. A po drugie – mam siłę do walki dzięki temu, że nasza walka nie toczy się tylko o jakiś przyszły lepszy świat. Nasz lepszy świat robimy dla siebie tu i teraz, tworząc mniej lub bardziej tymczasowe przestrzenie, fizyczne lub nie, w których po prostu realizujemy to, czego chcemy. Przecież właśnie otwiera się przychodnia Abotak, niezależnie od niezrealizowanych obietnic wszelkich polityków i polityczek. Działamy samodzielnie, oddolnie, nie czekamy na instytucje, nie czekamy na państwo. A zresztą – nie bardzo jest czas czekać, świat już płonie. Takie radosne zakończenie.

POROZUMIENIE FEMINISTYCZNE 8 MARCA

Notatki z Platformy Ludów Europy **(14-16 lutego 2025, Wiedeń)**

Nasze siostry w Palestynie, Ukrainie, Syrii, Kurdystanie, Kongu, Sudanie...

Nasze siostry sąsiadki, matki, córki i przyjaciółki.

Nasze siostry w slumsach i fawelach, nasze siostry bezdomne.

Nasze siostry na granicach.

Nasze siostry z depresją i z chorobami, ale bez ubezpieczenia, z chcianymi i niechcianymi dziećmi, nasze siostry w związkach, których nie mogą skończyć i te samotne.

Nasze siostry w lasach deszczowych i na pustyniach, na tonących wyspach.

Nasze siostry w pracy bez końca, biedne mimo pracy, bezrobotne, w pracy nieopłacanej.

Nasze starsze siostry bez opieki i szacunku, nasze młodsze siostry bez szacunku i przyszłości.

Siostry wszystkich odcieni, płci i klas, języków, kultur

i religii, i te bez religii.

Nasze siostry bite, przymuszane i zabijane.

Nasze siostry walczące.

Dla was i dla nas.

Żeby zakończyć wszystkie wasze/nasze zmagania, cierpienia i niedolę - musimy się zorganizować. Żeby zakończyć wojny, wyzysk, odwrócić zmianę klimatu, śmierć natury, logikę zysku zamienić logiką życia – musimy obalić ten system, który nas zniewala i prowadzi do katastrofy.

Kobiety były pierwszą kolonią świata. Poddito nasze ciała i na tysiąclecia zabrano nam prawo decydowania o sobie.

Kapitalizm,

nacjonalizm,

rasizm,

– wszystkie one mają początek w patriarchacie.

Dlatego

nie możemy marzyć o niczym mniej, niż rewolucja.

Nowy początek nowego świata. Tym razem wymyślonego i stworzonego przez kobiety.

Przesłanie Kurdyjskiego Ruchu Kobiecego

W górach Kurdystanu, podzielone między 4 państwa, żyją i walczą kurdyjskie rewolucjonistki.

W ciągu 40 lat stworzyły organizację kobiet na każdym poziomie życia, od ekonomii przez edukację po samoobronę.

Bo samoobrona jest podstawą życia. Żeby móc bronić się skutecznie, musimy się zjednoczyć we wspólnej walce. Nie takiej, która ma solidarność tylko na banerach, ale takiej, w której siostrzeństwo jest podstawą. Absolutnym minimum. Jest naszą odpowiedzialnością wobec siebie nawzajem, i siebie samych, wobec minionych i przyszłych pokoleń, odpowiedzialnością za to, że bierzemy losy świata w swoje ręce.

Zorganizowane kobiety kurdyjskie zmieniają społeczeństwo i ruch rewolucyjny na Bliskim Wschodzie (w Syrii, Turcji, Iranie). Przychodzą także do nas ze swoją propozycją. Wiedzą, że żadna rewolucja nie odniesie sukcesu, jeśli nie wydarzy się również w centrach imperiów. To w naszych rękach jest zorganizowanie oporu wobec morderczej bezduszności kapitalizmu i szaleństwa odradzającego się faszyzmu w Europie.

Posłuchajmy, co mówią do nas kurdyjskie siostry.

Zorganizujmy się.

Ponad podziałami, między walkami. Dzielenie się na coraz mniejsze grupy służy tylko rządzącym.

Prowadzenie walki osobno osłabia nasz głos.

We wszystkich walkach kobiety (i inne represjonowane płci) są na najtrudniejszych pozycjach i potrzebują naszego wsparcia. Dlatego każda walka jest naszą walką. Nowy feminizm jest walką o całą ludzkość.

Bądźmy radykalne.

Musimy patrzeć daleko – nie walczymy przecież tylko

o prawo do aborcji czy zaprzestanie wojny w jednym

miejscu na świecie. Walczymy o to, żeby świat nie był oparty o logikę zysku i przemocy. Żadnej

z tych rzeczy nie osiągniemy prosząc rządzących o zmiany.

Nie dajmy się przekupić grantami, pozycjami w rządach i korporacjach, małymi zmianami w prawie.

Nie łudźmy się, że system można zmienić od środka. Demokracja reprezentacyjna nie reprezentuje naszego głosu, lecz głos elit finansowych.

Dlatego ruch kobiecy musi być ruchem rewolucyjnym. Nie będziemy prosić o zmiany. Będziemy zmianą.

Twórzmy alternatywy.

Nie wystarczy obalić system. Musimy też zbudować nowy świat, taki, który nie powtórzy błędów starego.

Zacznijmy od miejsc, w których możemy eksperymentować z nowymi formami relacji, takimi, które są horyzontalne i oparte na szacunku, trosce i miłości. Do siebie nawzajem i do całego świata.

Oddajmy głos tym, które są najbardziej wykluczone, bo zbyt często mówimy w ich imieniu, zamiast słuchać i wspierać.

Samoobrona to samopomoc.

Obrona życia to nie tylko walka z bronią w ręce. To także walka z biedą, wykluczeniem, samotnością, bezdomnością, wyzyskiem, każdą przemocą.

Twórzmy sieci wsparcia, żebyśmy nie były zależne od państwa, fundacji, partnerów czy pracodawców. Żebyśmy mogły polegać na sobie nawzajem.

Wspólnota a nie jednostka.

Kapitalizm uczy cię, że liczy się tylko twoje osobiste powodzenie i komfort. W ten sposób nasze społeczeństwa zostały podzielone i pozbawione woli walki. Żeby nie ryzykować własnego komfortu, własnej pracy, własnej pozycji – gotowe jesteśmy zamykać oczy na rozpad świata.

Musimy wrócić do idei wspólnoty. To nie ja jestem ważna, lecz my. Nie moja przyszłość, lecz przyszłość świata.

Żadna walka nie została wygrana bez poświęceń. Ale nasza wspólnota w walce wynagrodzi nam braki i niewygody.

Siostrzeństwo.

Ponieważ patriarchat zbudował świat oparty na przemocy, spróbujmy stworzyć świat bez patriarchy. Zacznijmy od przestrzeni wolnych od mężczyzn, by nauczyć się, jak znów żyć razem.

Na początku nie będzie nam łatwo. Przez tysiąclecia mężczyźni wmawiali nam, że będziemy bezpieczne tylko w ich cieniu. Że musimy być lojalne wobec systemu, który nas zniewala. Że nie możemy ufać ani we własne siły, ani we wsparcie naszych sióstr.

Ale my wiemy, że na tym kłamstwie powstał świat, który nie nadaje się do życia. Nie tylko dla kobiet (i innych represjonowanych płci), ale dla wszystkich żyjących tu istot, musimy zaufać w mądrość i siłę siostrzeństwa.

Kurdyjskie siostry mówią nam, że na czele rewolucji musi

stać zorganizowany ruch kobiety (w którym działać będą wszystkie represjonowane płci). Naszym zadaniem na teraz jest zorganizować nasz ruch. Ośmielmy się w końcu patrzeć tak daleko w przyszłość, żeby uwierzyć w możliwość zmiany i żeby zacząć ją budować. Nie mamy już czasu do stracenia. Mamy za to siebie nawzajem, nasz gniew, naszą siłę i naszą radość z tego, że jesteśmy razem w tej walce.

Nasze siostry walczące.
Nosimy w sobie
załączek nowego świata.
Dla nas
i dla was, które przyjdziecie po nas
będziemy go budować,
chronić,
będziemy o niego walczyć
i nigdy się nie poddamy.

ZORIA

¹ Między 14 a 16 lutego 2025 w Wiedniu odbyło się spotkanie Platformy Ludów Europy (People's Platform Europe), zorganizowane przez rewolucyjny ruch kurdyjski. W spotkaniu wzięły udział zaproszone grupy antykapitalistyczne, antyautorytarne, feministyczne, pro-migranckie, antyfaszystowskie, ekologiczne oraz kilka lewicowych partii politycznych. W sumie ponad 800 osób z ponad 35 krajów z ponad 160 organizacji. (według szacunków organizatorek). Niniejszy tekst jest osobistym zapisem wniosków z Platformy. <https://peoplesplatform.net/>, <https://womenweavingfuture.org/>

Syria na rozdrożach

Wyobraź sobie świat, w którym decyzje dotyczące kobiet podejmują tylko kobiety.

Kobiety piszą wspólnie prawo, które będzie ich dotyczyło.

Kobiety są obecne na każdym szczeblu życia społecznego i politycznego.

Co najmniej 40% kobiet we wszystkich instytucjach. Na wszystkich stanowiskach decyzyjnych – zawsze dwie osoby, kobieta i mężczyzna.

Do tego osobna równoległa administracja składająca się tylko z kobiet, która podejmuje wszystkie decyzje dotyczące kobiet: edukacji, polityki, sprawiedliwości, ekonomii, zdrowia, samobrony, sztuki i kultury, mediów, sportu.

I żaden mężczyzna nie może im powiedzieć, jak mają to robić ani co mają myśleć.

To nie futurystyczna utopia o Europie w roku 2225.

Tylko rzeczywistość Północno-Wschodniej Syrii. Teraz.

Syria kojarzy nam się z wojną. I słusznie. Od 2011 roku trwa tam nieustająca wojna domowa z udziałem lokalnych i globalnych graczy (Turcja, USA, Iran, Państwo Islamskie, Hezbollah, Al Qaeda, Izrael...). Jej ostatnią dramatyczną odsłoną było obalenie trwającego od 53 lat reżimu i przejście władzy przez konserwatywnie religij-



na grupę HTS, w grudniu 2024.

Ale równocześnie od 2012 roku na północnym-wschodzie kraju działa i kwitnie demokratyczna enklawa, która daje równouprawnienie wszystkim żyjącym tam grupom etnicznym i religijnym (Kurdom, Arabom, Asyryjczykom, Syriakom, Ormianom, Turkmenom, Czerkiesom, Żydom). Oraz kobietom.

W tradycyjnym społeczeństwie syryjskim wiele kobiet nie mogło chodzić do szkoły czy do pracy, a czasem nawet wychodzić na zakupy bez męskiego „opiekuna”. Część z nich nie mogła być w pokoju, jeśli obecni byli mężczyźni spoza rodziny. Większość była wydawana za mąż w wieku 13-15 lat, wbrew swojej woli. Młode mężatki wprowadzały się do domu męża i zostawały małymi niewolnicami, rodząc kolejne dzieci. Często stawiały się drugą lub trzecią żoną, którą mąż mógł porzucić bez konsekwencji. Nie mogły liczyć na wsparcie w razie przemocy domowej, a wiele było zabijanych ze względu na „honor” rodziny. Za zabicie kobiety groziły dwa lata więzienia, lub częściej nic.

Kiedy Kurdyjski Ruch Rewolucyjny zaproponował żyjącej na tym terenie ludności wprowadzenie nowego demokratycznego systemu, pierwszą zmianą, jaką wprowadził, było równouprawnienie kobiet. Kobiety stworzyły własne prawo, które zakazuje wszystkich tych szkodliwych praktyk (łącznie z poligamią).

To nie znaczy, że wszystkie kobiety w Północno-Wschodniej Syrii mogą korzystać z wszystkich praw. Społeczeństwo zmienia się powoli a mężczyznom trudno jest zaakceptować tak daleko idącą zmianę. Jednak istnieją instytucje, które chronią kobiety przed różnymi formami przemocy i pilnują tego, żeby mogły realizować swoje marzenia. Istnieje także Armia Kobiet, która stoi na straży zdobyczy rewolucji i równouprawnienia. I tak, dobrze się domyślcie, składa się z samych kobiet i jest zarządzana tylko przez kobiety.

Rewolucja Kobiet ma wielu wrogów, wewnątrz Syrii i na zewnątrz.

Z jakiegoś powodu idea równouprawnienia kobiet i mniejszości nie przypadła do gustu ani Zachodnim „demokratycznym” przywódcom, którzy nigdy oficjalnie nie rozpoznali jej istnienia, ani lokalnym watażkom i dyktatorom.

Turcja cały czas próbuje doprowadzić do fizycznego zniszczenia tego projektu, atakując z powietrza i z lądu, niszcząc, paląc i mordując, doprowadzając do katastrofy ekologicznej i humanitarnej. Wspierając fundamentalistyczne bojówki, które porwają kobiety i obcinają im głowy lub mordują je na inne okrutne sposoby.

W Syrii nowy samozwańczy lider (al-Sharaa) i jego konserwatywna armia (HTS) nie akceptują zasad panujących w Rożawie, tak jak nie akceptował ich wcześniej dyktator Assad. Nowa Syria – jak już widać z podejścia rządzącej frakcji – nie zamierza być Syrią wolnych kobiet. Nie zamierza też dawać takich samych praw kobietom arabskim, kurdyjskim czy asyryjskim.

Czy kobiety syryjskie mają znowu stracić swoje prawa i zostać zagnane z powrotem za mury domów, za zasłony nikabów i milczenia, które skrywają przemoc?

Czy wszystkie zdobycze Rewolucji Kobiet, która inspiruje ruchy kobiece i rewolucyjne na całym świecie, mają przepaść zmiażdżone butami Tureckich lub fundamentalistycznych wojsk?

Odpowiedź na to pytanie leży także w naszych rękach.

Polityka światowa jest kontrolowana przez psychopatów takich jak Trump, Putin czy Erdogan, którzy każdego dnia szokują coraz bardziej niemoralnymi projektami kolejnych wojen i podbojów, i nie chcą by prawdziwie emancypacyjne projekty, takie jak ten w Rożawie, odniosły sukces i służyły za inspirację. Razem możemy to zmienić.

Przyszłość Demokratycznej Autonomicznej Administracji Północno-Wschodniej Syrii ma znaczenie dla całego świata. Ponieważ daje nadzieję i sprawdzone metody działania do walki z coraz bardziej brutalnym kapitalizmem. Żeby Rewolucja Kobiet nie została zabita, musimy ją nieść także na własnych sztandarach i uczynić ją częścią naszej walki. Nie tylko poprzez informowanie o niej, ale przede wszystkim przez tworzenie własnej Rewolucji Kobiet i wszystkich represjonowanych płci. Tutaj. I teraz.

Z miłości do życia w wolnościin jyan
azadkobieta życie wolność

1 Wszędzie gdzie piszę „kobieta” mam na myśli również osoby trans, osoby queerowe, osoby innych płci, które mają doświadczenie kobiecości, były socjalizowane jako kobiety, nie są postrzegane przez społeczeństwo jako cis-mężczyźni.

2 HTS - Hajat Tahrir asz-Szam, sunnicką koalicję grup zbrojnych o profilu fundamentalistycznym

3 Demokratyczna Autonomiczna Administracja Północno-Wschodniej Syrii, znana też jako Rewolucja Kobiet i Rożawa.



Nigdy więcej

„My, dla których pamięć Zagłady jest wyzwaniem etycznym, zawierającym się w hasło «nigdy więcej – dla nikogo, nigdzie»”

Słowa z „Apelu o równe standardy w stosowaniu prawa międzynarodowego (Izrael/Palestyna)”, które zainspirowały dyskusję nad hasłem tegorocznej Łódzkiej Manify, wypowiedziane w Łodzi – mieście naznaczonym likwidacją getta i akcją T4 – kierują uwagę w oczywisty sposób w stronę wojny. Nigdy więcej wojny. Nigdy więcej ludobójstwa.

Antywojenne Nigdy więcej nie tylko nie straciło na znaczeniu, lecz w roku 80. rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitz, wypowiedziane w kontekście ludobójstwa dokonywanego na Palestyńczykach i Palestynkach w Gazie, wybrzmiewa jeszcze wyraźniej. Siła płynąca z tego hasła, w czasie rosnącej popularności imperializmu, ksenofobii, paranoicznego strzeżenia granic przed uchodźcami/uchodźczyniami i przerabiania państw na twierdze, jest nam potrzebna.

Nasze hasło to protest przeciwko wojnie – tej, którą z ludnością palestyńską toczy Izrael, i tą, którą ludność ukraińskiej wypowiedziała rosją; tej wymierzonej w ludność kurdyjską i tej, której logika w myśl ochrony granic nakazuje topić ludzi w bagnach Podlasia i wodach Morza Śródziemnego... I przeciwko innym zbrojnym konfliktom, które nierzadko nawet nie pojawiają się w wiadomościach, kształtowanych przecież przez zasady wynikające z nacjonalistycznego i kolonialnego wartościowania ludzkiego życia zależnie od bliskości geograficznej i kulturowej.

Nigdy więcej wojny.

Nigdy więcej rozlewu krwi w imię imperialnych interesów.

Ale nigdy więcej w Łodzi, mieście rewolucji i spalonych żywcem rewolucjonistek, mieście marszy głodowych i zwycięskich strajków, mieście doprowadzonego do upadku przemysłu, mieście, w którym transformacja obrodziła łowcami skór i dziećmi w beczkach, mieście pras



miażdżących głowy robotników także w XXI wieku, mieście komunalnych mieszkań bez toalet, to też – nigdy więcej wyzysku.

Nigdy więcej pracy w niepłatnych nadgodzinach, pracy w niebezpiecznych warunkach, pracy w warunkach stresu, upokorzeń, pozbawiania godności, pracy niewidocznej, niedocenianej, nieszanowanej. Nigdy więcej przemocy w miejscu pracy.

Nigdy więcej strachu przed bezdomnością, od której dzieli jedna lub trzy raty kredytu, albo dziecko, którego samo istnienie uniemożliwia wynajęcie mieszkania na tak zwanym wolnym rynku. Nigdy więcej strachu przed eksmisją. Przed zatrzymaniem kaucji. Przed zerwaniem umowy lub przeciwnie – brakiem możliwości jej wypowiedzenia. Przed czynsozadem wysługującym się policją, przed czyścicielem kamienic wysługującym się mafią. I przed władzami miasta, pięknie mówiącymi o rewitalizacji.

Nigdy więcej strachu przed lekarzem w karetce, ale i lekarzem za stołem w eleganckim gabinecie. Ten także staje się panem życia i śmierci. Może podpisać papier uprawniający do przerwania ciąży, albo nie podpisać. Może potraktować nasz ból poważnie, albo kazać zamknąć ryj, skoro się rozkładało nogi, i rodzić w ciszy. Może wreszcie nie interweniować, patrząc jak umieramy, bo tak mu nakazało sumienie. Nigdy więcej upokorzeń, wykorzystywania braku fachowej wiedzy i wiary, że przecież nikt nie może tak po prostu chcieć nas skrzywdzić, kiedy przychodzimy po pomoc. A i to przecież jest dostępne dla wybranych, tych, które i którzy mają farta albo pieniądze. Bo „na nřz” czeka się latami. Na terapię czeka się lata, a na interwencję kryzysową – miesiące. Kiedy odbieramy telefon z informacją, że nasz bardzo odległy termin operacji kardiologicznej się przesunął, trochę się cieszymy i czujemy ulgę, a trochę wiemy, że coś dostaniemy, bo ktoś inny swojego terminu nie dożył. Brak dostępu do opieki zdrowotnej to przemoc. Brak odpowiedniej opieki zdrowotnej to przemoc. Nigdy więcej przemocy.

Nigdy więcej strachu, że dowody będą za słabe, i nie uda się przekonująco dowieść mobbingu, dyskryminacji, molestowania. Nie uda się udokumentować, że w tzw. zaciszu domowym, za zamkniętymi drzwiami, dochodziło do regularnej przemocy: psychicznej, fizycznej, ekonomicznej, seksualnej. Nie da się udowodnić, że się protestowało przeciwko gwałtowi wystarczająco głośno i wyraźnie, albo że dziecko rośnie i rosną jego potrzeby, w przeciwieństwie do nieegzekwawalnych alimentów. Nigdy więcej przerzucania odpowiedzialności na osoby doświadczające przemocy. Nigdy więcej lekceważenia ich doświadczeń.

Nigdy więcej strachu, że nasz głos nie będzie znaczył odpowie- dnio wiele. Że będziemy musiały przeproszać za to, że w ogóle się odzywamy, prosić o głos, żeby mówić o naszym doświadczeniu, które nie jest doświadczeniem osób uprzywilejowanych, łasić się do opresorów, by w ogóle przyjęli do wiadomości, że istniejemy, czujemy, myślimy; że nasze życie jest ważne. Nigdy więcej okradania nas z owoców naszej pracy, przypisywania sobie naszych osiągnięć, a gdy nie da się tego zrobić – dewaluowania, umniejszania ich wartości. Nigdy więcej dziękowania, że pozwolono nam być w miejscu, do którego dotarliśmy same. Nie dzięki komuś, tylko wbrew.

Gdy mówimy nigdy więcej, mamy na myśli wszystkie odmiany opresji, nierówności i przemocy, która rozciąga się na niemal wszystkie przestrzenie życia. Nie zgadzamy się na niepożądane cierpienie. Niczyje.

Dlatego mówimy też: nigdy więcej tortur zwierząt innych niż ludzie. Wykorzystywania ich ciał do zarabiania pieniędzy, bo nie jest ważne, czy ktoś żyje z zabijania krów na mięso, obdzierania lisów ze skór, zabawiania gawiedzi kosztem koni zaprzęgniętych w powóz na rynku turystycznego miasta czy zmuszania suk do pięty porodu, by sprzedać ich szczenięta – to nie

praca go utrzymuje, tylko wyzysk i eksploatacja cudzego ciała.

Wielokrotnie powtarzałyśmy tu, na ulicach Łodzi, za naszymi pra-siostrami w oporze przeciwko patriarchy, że chcemy całego życia. Chcemy życia na naszych warunkach. Chcemy świata na naszych warunkach. Ten

świat musimy zbudować od podstaw, odrzucając przemoc, wyzysk, wojnę z naszymi ciałami, naszymi wspólnotami, naszą planetą, które toczy patriarchat, kapitalizm, imperializm, ksenofobia, rasizm, homofobia, transfobia, ableizm... Lista jest długa. Nasza odpowiedź jest jasna: oprzemy ten świat na solidarności, na wspólnocie naszych walk, na pomocy wzajemnej i na radykalnej empatii. Chcemy świata dla wszystkich.

Kolektyw Manifa Łódź



Zawsze z dziewczkami!

Bogota, Kolumbia, centrum miasta. Pomnik La Poli. La Pola – Policarpa Salavarrieta Ríos – żyła na przełomie XVIII i XIX wieku i jako bardzo młoda kobieta zaangażowała się w rewolucyjną walkę o wyzwolenie Kolumbii spod kolonialnego hiszpańskiego panowania. W 1817 roku za swoje polityczne zaangażowanie została stracona przez Hiszpanów (miała wtedy nieco ponad dwadzieścia lat).

Kolumbijskie feministki upodobały sobie jej pomnik. Najnowsze graffiti (zdjęcie zostało zrobione w lutym 2025 roku), jest dokładnie o tym, o czym mówimy na tegorocznej (i nie tylko tegorocznej) Manifie: o feministycznym siostrzeństwie, łączeniu walk, o wściekłości i o radości.

Siempre con las putas, nunca con la tomba – la tomba to slangowe określenie policji, więc ten napis można przetłumaczyć jako Zawsze z dziewczkami, nigdy z pałami!. Palestina libre – wolna Palestyna – właściwie nie wymaga tłumaczenia, podobnie jak Revolution feminista – rewolucja feministyczna. Libres i vivas – to znaczy „żywe i wolne”. Symbolu anarchii też chyba nie trzeba objaśniać

Bogota przypomina, że feministyczna insurekcja toczy się wszędzie!



Transfobia w ostatnich latach

Początkowo chciałem napisać szerszy, filozoficzno-ideologiczny tekst o płci, transpłciowości i polityce tożsamości, ale niestety okazało się, że jest za mało czasu, więc zamiast tego omówię falę transfobii wychodzącą z USA, którą jak i wszystko inne polscy politycy stamtąd importują.

Zaczęło się „lekko”. Jeszcze za rządów Bidena republikańskie stany zakazywały nauczycielkom wspominania o transpłciowości i orientacji seksualnej innej niż hetero, zakaz książek o tematach queerowych w publicznych i szkolnych bibliotekach (w tym komiksu „Genderqueer”, to będzie ważne), zakaz udziału osób transpłciowych (mężczyzn też) w kategoriach sportowych odpowiadających ich faktycznej płci. Poza tym zakaz używania łazienek w miejscach publicznych, zakaz prawnej i hormonalnej tranzycji dla osób poniżej osiemnastego roku życia, jak to powiedział konserwatywny działacz Michael Knowles, usiłowano „wytępić ideologię transpłciowości z życia publicznego”. Oczywiście partia demokratyczna, która kontrolowała wtedy prezydenturę, izbę reprezentantów i senat (później tylko prezydenturę i senat) „nie była w stanie” (nie próbowała) nic z tym zrobić. Jak zapewne wiecie, potem republikanie wygrali wybory do senatu, izby reprezentantów i prezydenturę. Zaraz po zaprzysiężeniu, Donald Trump odebrał federalne fundusze wszystkim jednostkom, szpitalom, przychodniom itp. udzielającym tranzycji hormonalnej albo chirurgicznej, zakazał używania w paszportach płci

innej niż przypisana przy urodzeniu i zakazał osobom transpłciowym udziału w sportach odpowiadających ich płci (to wszystko także w stanach gdzie rządzą demokraci). Jak widać, kiedy komuś zależy, to się da.

W Polsce obecne prawo czyni prawną tranzycję niemal niemożliwą dla osób niepełnoletnich, prawne rozpoznanie płci innych niż męska i żeńska, i brak małżeństw jedнопłciowych oznacza, że osoba dokonująca prawnej tranzycji musi rozwieść się, jeśli jest w związku małżeńskim, a medyczna tranzycja nie jest refundowana (ani hormony, ani tym bardziej operacje chirurgiczne nie są bynajmniej tanie). Taką sytuację (a wymieniam tylko niektóre przeszkody na drodze do tranzycji w tym kraju) kandydat na prezydenta Karol Nawrocki określa jako przesadnie przyjazną osobom transpłciowym, oskarża obecny rząd o seksualizację młodzieży (osoby nie będące cis-hetero konserwatystom kojarzą się tylko z kategoriami porno, ponieważ tylko w takim kontekście mają z nami styczność), a swoją lojalność wobec tradycyjnych wartości okazuje na przykład, wrzucając wcześniej wspomniany komiks „Genderqueer” do niszczarki. Główny kandydat „z drugiej strony”, Rafał Trzaskowski, osób transpłciowych ani nie broni ani nie atakuje, bo zbyt zajęty jest obiecywaniem kolejnych rasistowskich ataków wobec mniejszości ukraińskiej.

Czy lewica, czy ruch feministyczny spełnią obietnicę i nie pozwolą, żebyśmy szło same?

Sal

Aborcja DIY (Zrób to Sama) w Indonezji

Ostrzeżenie (Trigger Warning)

Bardzo niezabawne fakty:

1. Częstość występowania aborcji: Szacuje się, że w 2018 roku na Jawie w Indonezji miało miejsce 1,7 miliona aborcji. Odpowiada to wskaźnikowi 43 aborcji na 1000 kobiet w wieku 15-49 lat.
2. Roczny wskaźnik aborcji: liczba aborcji w Indonezji sięga około 2,3 miliona rocznie.
3. Status prawny: indonezyjskie prawo zezwala na aborcję w nagłych przypadkach medycznych, przypadkach poważnych anomalii płodu oraz w przypadkach gwałtu (do szóstego tygodnia ciąży). Jednak zdecydowana większość aborcji odbywa się poza tymi ramami prawnymi i często w niebezpiecznych warunkach.
4. Metody aborcji: w 2018 r. większość kobiet (73%), które zrobiły aborcję, przeprowadziła ją samodzielnie. Około 21% poddało się aborcji

u lekarza lub położnej, a pozostałe 6% skorzystało z usług osoby wykonującej aborcję tradycyjnymi metodami lub farmaceuty.

Powikłania: szacuje się, że 12% kobiet, które zrobiły aborcję na Jawie w ciągu ostatnich trzech lat, doświadczyło powikłań i otrzymało leczenie po aborcji w placówce służby zdrowia.

Niechciane ciążę w Indonezji
Bezpieczna aborcja i porady świadczone przez Needle and Bitch (NnB) wywodzą się, szczerze mówiąc, z mojego osobistego doświadczenia. Gdy stawiałam się aktywna w walce, miałam wiele koleżanek, które zaszły w nieplanowane ciążę i znalazły się w tragicznej sytuacji. Mówię tak, ponieważ większości kobiet, które zaszły w niechcianą ciążę, skończyło w rozdzierających serce okolicznościach. Były one na przykład zmuszane do kontynuowania ciąży i wychodzenia za mąż, gdy nie były na to przygotowane psychicznie lub finansowo, czasem

nawet nie poślubiły ojca dziecka. Ich rodziny i społeczności uważały je za zhańbione i grzeszne, ponieważ zaszły w ciążę poza związkiem małżeńskim.

Co więcej, przymusowe małżeństwa często prowadziły do niekończących się konfliktów z ich partnerami, co skutkowało fizycznym i psychicznym znęcaniem się nad kobietami i dziećmi. W innych przypadkach, jeśli zostały zmuszone do kontynuowania ciąży przez rodziców lub rodzinę, były izolowane w ukrytych miejscach, trzymane z dala od swoich domów, aby uniknąć napiętnowania moralnego przez społeczność, a następnie zmuszane do oddania dziecka na wychowanie obcym ludziom lub dalekim krewnym, przy czym nikt nie mógł wiedzieć, czyje to dziecko. W rezultacie kobiety te były odcinane od własnych dzieci. Zdarzały się również przypadki, w których kobieta była zmuszana do poślubienia mężczyzny, który ją zgwałcił – to poniżające i obrzydliwe!

Ponieważ aborcja jest w Indonezji przestępstwem, wiele kobiet ucieka się do niebezpiecznych praktyk aborcyjnych na własną rękę lub zwraca się do niewykwalifikowanych dostawców – nielegalnych sprzedawców pigułek aborcyjnych – co często prowadzi do komplikacji, a nawet śmierci. Ostatnio widziałam wiele przypadków kobietobójstwa w wyniku wymuszonych przez partnerów aborcji lub morderstwa, gdy kobieta nie chciała kontynuować ciąży i została zmuszona do porodu. Kilkakrotnie spotkałam się z przypadkami, w których kobieta została znaleziona martwa w swoim pokoju po próbie samodzielnej aborcji. Słyszy się też o przypadkach noworodków znalezionych żywych lub martwych w rzekach czy wyrzuconych do śmieci. To się dzieje naprawdę.

Niestety, wciąż bardzo niewiele grup zwraca uwagę na przypadki niechcianej ciąży w Indonezji lub wykazuje solidarność z kobietami, których dotyczy ten problem. Możecie sobie wyobrazić, jak drugoczące to jest dla kobiet?

Nawet jeśli kobieta zdecyduje się na aborcję, spotyka się z ogromnymi konsekwencjami: napiętnowaniem przez społeczeństwo, ostracyzmem, zastraszaniem, odrzuceniem przez rodzinę, a nawet śmiercią w wyniku niebezpiecznych praktyk aborcyjnych lub kobietobójstwa z powodu jej wyboru. Ciało kobiety nigdy nie należy do niej samej; jest własnością publiczną, należy do jej chłopaka, rodziny i państwa. Kobiety są zmuszane do porzucenia swoich marzeń. Chcemy kontynu-

ować nasze życie; chcemy nadal chodzić do szkoły i studiować; chcemy nadal realizować nasze ambicje; chcemy nadal być całymi i wolnymi jednostkami. Nasi rodzice zawsze powtarzali: „Moje dziecko, ucz się dobrze, abyś mogła spełnić swoje marzenia” – co za bzdura! Kiedy dziewczyna kończy szkołę i dorasta, małżeństwo jest tym właściwym wyborem, którego oczekują rodzice i społeczeństwo. To zwykła bzdura!

Siostrzane wsparcie aborcyjne

Bazując na własnym doświadczeniu, doświadczeniu moich przyjaciółek i innych kobiet, które mierzą się z podobnymi sytuacjami – nasz kolektyw zainicjował usługi bezpiecznej aborcji. W 2012 roku przeszliśmy szkolenie od Women on Web i od tego czasu wolontaryjnie i podziemnie prowadzimy działalność. Wygląda to tak, że przed podjęciem decyzji o aborcji najpierw przeprowadzamy wstępny proces doradztwa, aby dać osobie zgłaszającej się do nas pewność, przygotować ją, wyjaśnić procedurę i proces aborcji. Chodzi o to, by kobiety były w pełni poinformowane. Daje im to przestrzeń do myślenia, rozważenia i oceny, zanim ostatecznie zdecydują, że jest to ich autonomicznie





podjęta, właściwa decyzja. Po drugie, towarzyszymy im (telefonicznie) podczas aborcji, aby zapewnić i monitorować prawidłowe przestrzeganie etapów i procedur. Wreszcie, zapewniamy wsparcie po aborcji, ponieważ niektóre kobiety nadal doświadczają psychologicznych zawirowań po przejściu procedury aborcyjnej.

Musimy również zachować szczególną ostrożność przy zakupie leków aborcyjnych, które zazwyczaj pozyskujemy z czarnego rynku, aby mieć pewność, że są one autentyczne i zagwarantować bezpieczeństwo procesu wysyłki. Mamy nadzieję, że w przyszłości będziemy mogły zapewniać leki za darmo, ale niestety nie jesteśmy jeszcze w stanie tego robić. Nadal musimy obciążać kobiety ich kosztami.

Kolejnym wyzwaniem, przed którym stoimy, jest opracowanie systemu lub mechanizmu, który zapewni bezpieczeństwo nam, jako dostawczyniom i doradczyniom bezpiecznych usług aborcyjnych. Nie tylko z myślą o nas samych, ale także o kobietach korzystających z naszych usług. Obejmuje to bezpieczne kanały komunikacji, a także zamawianie i dostarczanie leków. Nie jest to łatwe. Mierzymy się nie tylko z konsekwencjami prawnymi i zwiększonym nadzorem państwa oraz kontrolą cyfrową. Mierzymy się również z atakami ze strony grup, które są w dużej mierze przeciwne bezpiecznej aborcji, co zdarza się nawet w wielu środowiskach feministycznych!

Ponieważ świadczymy te usługi w podziemiu, nasz zasięg jest nadal dość ograniczony, co pozostaje dla nas poważnym wyzwaniem. Wielu kobietom doświadczającym niechcianej ciąży poza Jawą trudno jest do nas dotrzeć, zwłaszcza tym ze wschodniej części Indonezji. Nie chcemy więcej widzieć przypadków kobietobójstwa lub wymuszonych małżeństw w wyniku niechcianej ciąży. Chcemy, aby kobiety mogły podejmować autonomiczne decyzje dotyczące własnych ciał i wyborów. Pieprz się, patriarchacie!

*Needle and Bitch (NnB) działa od około 2013 roku. Z siedzibą w Yogyakarta, NnB wywodzi się z Centrum Społecznego Institut-A w dzielnicy Depok w Dżakarcie. NnB zapewnia bezpieczną przestrzeń dla kobiet i osób queerowych poprzez różne działania, w tym służąc jako bezpieczna przystań dla ofiar przemocy seksualnej i domowej. Ponadto NnB angażuje się w oddolne działania ze społecznościami takimi jak rolnicy, przyłączając się do walki o prawa do ziemi i sprawiedliwość agrarną, a także wspierając zmarginalizowane grupy, w tym przyjaciół(ki) queer, kobiety trans i pracownice seksualne. Pomimo bardzo ograniczonych zasobów, NnB udało się również zaoferować usługi doradcze i dostęp do bezpiecznej aborcji w przypadku nieplanowanych ciąż, co jest szczególnie ważne w kraju, w którym aborcja jest nielegalna.

needleandbitch@riseup.net
@needleandbitch

Nigdy więcej – dla nikogo, nigdzie

List, którego oficjalny tytuł brzmi „Apel o równe standardy w stosowaniu prawa międzynarodowego (Izrael/Palestyna)” powstał w wyniku współpracy pięciu osób (tak, to te pięć pierwszych nazwisk na liście podpisów – przy czym kolejność zastosowałyśmy alfabetyczną) i jakby chcieć podsumować nasze złożone tożsamości, są w tej grupce tożsamości mniej-więcej polskie, bardzo żydowskie, trochę żydowskie, izraelskie, palestyńskie, kosmopolityczne queerowe, kobiece, feministyczne, bardzo lewackie, umiarkowanie lewackie... Co do samego listu, mogę mówić tylko za siebie: zrodził się on, po pierwsze, z mojego potwornego, bezsilnego wkurzenia. Półtora roku oglądania ludobójstwa na żywo to o siedemdziesiąt siedem lat za dużo. Częścią tego wkurzenia jest świadomość, że z uwagi na moje złożone tożsamości, aktywistyczne i inne, Izrael rości sobie prawo do mówienia także w moim imieniu. No więc nie: w moim ludobójstwa dokonywać nie będziecie.

Po drugie, dla mnie ten list miał być wyrazem solidarności, na dwóch poziomach. Na tym najważniejszym i oczywistym: z Palestynkami i Palestyńczykami. Ale także z tymi, które i którzy myślą podobnie, czują podobnie, a jednocześnie, być może, mogą się w swojej bezsilności, wkurzeniu i pragnieniu powiedzenia Izraelowi „nie” czuć samotne i samotni.

W naszym liście napisałyśmy między innymi:

My, dla których pamięć Zagłady jest wyzwaniem etycznym, zawierającym się w hasle «nigdy więcej – dla nikogo, nigdzie»,

my, które i którzy od roku z przerażeniem obserwujemy masakrę, dokonywaną przez Izrael na Palestynkach i Palestyńczykach w Strefie Gazy, ataki na mieszkańców i mieszkanki Zachodniego Brzegu, bombardowanie cywilów w Libanie,

my, które i którzy śledzimy doniesienia o niehumanitarnych torturach w izraelskich więzieniach, o zabijaniu palestyńskich dziennikarzy, pracowników ochrony zdrowia i ONZ, o blokowaniu przez Izrael pomocy humanitarnej kierowanej do Gazy,

my, które i którzy od ponad roku z przerażeniem i z gniewem obserwujemy pierwsze w historii relacjonowane na żywo ludobójstwo, którego sprawcy publicznie chwala się swoimi zamiarami i czynami,

z nadzieją przyjmujemy nakaz aresztowania Beniamina Netanjahu i Joawa Galanta, wydany przez Międzynarodowy Trybunał Karny. [...]

Utożsamianie krytyki zbrodniczej polityki państwa Izrael z antysemityzmem uważamy za

absurdalne i niemoralne, a także – za groźne dla bliskiej wielu z nas kultury i tradycji żydowskiej. Nie godzimy się na sprowadzanie tej kultury i tradycji do polityki jednego państwa, wielokrotnie potępianej przez organizacje międzynarodowe, organizacje praw człowieka i część izraelskiego społeczeństwa. Oznaczałoby to zażalenie i wypieranie żydowskiego dziedzictwa, o którym Marek Edelman, przywódca powstania w getcie warszawskim, a po wojnie lekarz w Polsce, mawiał, że być Żydem, to znaczy być po stronie bitych i krzywdzonych. Odmawiamy także posłuchu argumentom tych, którzy próbują przekonywać, że mocarstwo okupujące, wysiedlające i wywłaszczające Palestynki i Palestyńczyków, jest stroną słabszą niż okupowana ludność Zachodniego Brzegu i ta od blisko dwóch dekad uwięziona i obłożona w Gazie. Wzywamy Izrael do natychmiastowego zawieszenia broni i pociągnięcia winnych masakr i zbrodni wojennych do odpowiedzialności. Wzywamy rząd polski do podporządkowania się orzeczeniu MTK.

Palestyńskie siostry i braci zapewniamy o naszej solidarności i dajemy wyraz naszym marzeniom o wolności i pokoju dla Palestyny, wolności i pokoju dla całego świata!

List nabrał nowego znaczenia – i zyskał jakiś tysiąc nowych podpisów – kiedy w styczniu polskie władze ogłosiły, że zamierzają umożliwić dowolnym przedstawicielom Izraela udział w uroczystościach rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitzu.

Reakcje, jakie wywołał, zasługiwałyby na osobny reportaż, smutny, śmieszny, straszny – ale też oczywiście, wzruszający. Uruchomiło się w skali mikro podłe bingo, w które świat gra od ponad roku – myślę, że je znacie. Oto okienka do odhaczania: nie wolno mówić o Palestyńczykach, jeśli się przy tym nie potępi Hamasu; nie wolno używać słowa ludobójstwo praktycznie na nic innego, poza Zagładą; ma się moralny zakaz mówienia o Zagładzie, jeśli żywi się choć cień propalestyńskich sympatii; żadne cierpienie żadnego żywego Palestyńczyka czy Palestynki nie ma znaczenia w obliczu zagrożenia, że gdzieś hydra antysemityzmu podniesie głowę (tak, ja też się obawiam tej hydry, ona żyje i ma się dobrze. Tylko jest tu jakiś ogromny błąd logiczny, mówił zresztą o tym dawno temu Hamed Sinno: ciekawe, że winni dobremu samopoczuciu hydry mają być zawsze ci i te, które mówią: jesteśmy Żydówkami lub sympatyzujemy z żydowską tradycją, więc potępiamy Izrael, nigdy – ci, któ-

Don't stop talking about **PALESTINE**



@flyers_for_falastin

@the_crafty_queer

rzy Izraela i jego działań bronią); ktokolwiek staje po stronie Palestyny automatycznie okazuje się antysemitą lub self-hating Jew; samo stawianie wysokich wymagań moralnych jedynie Izraelowi, już jest antysemityzmem (i znów dorzucam w nawiasie, że Izrael jako państwo okupujące, ma bardzo konkretne zobowiązania prawne, wynikające z prawa międzynarodowego – których nie przestrzega).

To podłe bingo jest podłe przede wszystkim dlatego, że odciąga naszą uwagę i energię od najważniejszego: historia izraelskich czystek etnicznych, historia ludobójstwa w Gazie, historia naszego małego listu – to w ogóle nie jest historia o nas (choć jest o naszym uwewnętrznionym antysemityzmie i naszym uwewnętrznionym rasizmie). To jest o ludziach z Palestyny, a także z Libanu, Syrii, Jemenu. Na szczęście oprócz grających w podłe bingo są jeszcze ci i te, którzy już dawno tej gry odmówili. Wciąż jest nas za mało, żeby nasz głos mógł przełożyć się na realne działanie. Palestynki i Pa-

lestyńczycy bardziej od wyrazów solidarności potrzebują odzyskania ziemi, domów, drzew oliwnych, dostępu do zasobów, politycznej kontroli, materiałów budowlanych, leków... I w tym wszystkim – prawa do samodzielnego wypowiedzenia własnej historii, bez pośrednictwa nawet najżyczliwszych ludzi z zewnątrz. Dlatego kończę już, zostawiając tylko (a nuż się komuś przyda), link do listu. Dlatego namawiam do czytania palestyńskiego numeru „Dwutygodnika”, czy do zaglądania na blog „Smutna Pomarańcza”, a bardziej jeszcze – do czytania choćby Adanii Shibli i Raja Shehadecha, Mahmouda Darwisha (wszyscy są już po polsku), do słuchania DAM i Tameira Nafara (tak na początek), do sięgania do niezliczonych miejsc, w których można znaleźć palestyńską literaturę, poezję, muzykę i historiografię. Palestyna żyje, a my mamy do wysłuchania wiele jej opowieści.

Link do listu na Avaaz:
<https://surl.li/ndgleo>

a.

Wystarczy mi

Wystarczy mi
Wystarczy mi, by leżeć w ziemi,
by zostać w niej pochowaną,
zatopić się w jej żyznej glebie, zniknąć...
tylko po to, by później wykiełkować jak kwiat,
którym bawiły się dzieci z mojego kraju.
Wystarczy mi pozostać
w objęciach mojego kraju,
być blisko niego niczym garść ziemi,
jak gałązka trawy,
dziki kwiat.

Fadwa Tuġan
przekł. Martyna Rygielska

WIERSE POCHODZĄ Z ZINA POETYCKIEGO NA RZECZ
OFIAR W PALESTYNIE „JEŻELI MUSZĘ ZGINĄĆ, TY
MUSISZ ŻYĆ, ŻEBY OPOWIEDZIEĆ MOJĄ HISTORIĘ”

Opieraj się, mój ludu, stawiaj im opór.

Opieraj się, mój ludu, stawiaj im opór.
W Jerozolimie opatrzyłam swoje rany i wdychałam własne smutki
I niosłam duszę na dłoni
Dla arabskiej Palestyny.
Nie ulegnę „pokojuowemu rozwiązaniu”
Nigdy nie opuszczę moich flag
Dopóki nie wyeksmituję ich z mojej ziemi.
Odłożyłam ich na bok na nadchodzący czas.
Opieraj się, mój ludu, stawiaj im opór.
Oprzyj się napadowi osadnika
I podążaj za karawaną męczenników.
Zniszcz haniebną konstytucję,
Która narzuciła degradację i upokorzenie
I powstrzymywała nas od przywrócenia sprawiedliwości.
Palili niewinne dzieci;
Na przykład Hadil, zastrzelili ją w miejscu publicznym,
Zabili ją w biały dzień.
Opieraj się, mój ludu, stawiaj im opór.
Odeprzyj atak kolonializmu.
Nie zwracaj uwagi na jego przedstawicieli wśród nas,
Którzy spętali nas spokojną iluzją.
Nie bój się wątpliwych języków;
Prawda w twoim sercu jest silniejsza,
Tak długo, jak stawiasz opór na ziemi,
Która przeżyła najazdy i zwycięstwa.
Więc Ali zawołał ze swojego grobu:
Opieraj się, mój zbuntowany ludu.
Zapisz mnie jako prozę na drewnie agarowym;
Moje szczątki mają ciebie jako odpowiedź.
Opieraj się, mój ludu, stawiaj im opór.
Opieraj się, mój ludu, stawiaj im opór.

Dareen Tatour
przekł. Karolina Czarnecka

Korespondencja z instytucji

Zwykle zaczyna się niewinnie.

Gdyby przemoc w miejscu pracy było widać z daleka, nikt by nie chciał się w nim zatrudniać, prawda?

Ok, mówimy o instytucji zaufania publicznego. Ocean wzniosłych słów o misji, wizji i zobowiązaniach wobec ludzkości. Można się pogubić i stracić czujność, nie zauważyć, że czasem ta szacowna instytucja błyska swoim nader niekorzystnym profilem.

Więc trochę bardziej szczegółowo.

Gdybyś wiedziała, że twój kierownik ma jakieś siedemnaście sposobów na to, by dzień po

dniu, miesiąc po miesiącu i rok po roku drażnić twoje poczucie pewności siebie, aż zostanie z niego pusta skorupka, nie chciałabyś z nim pracować, prawda?

Dlatego zaczyna się od niby drobnych, niby w dobrej wierze czynionych uwag: jesteś pewna? Sprawdź to jeszcze raz. Ale upewnij się. Więc się upewniasz, choć gdy zaczynałaś mówić, wiedziałaś, że wiesz. Bo sprawdzałaś.

A potem jest już z górki. Asortyment jest szeroki. Od przedstawiania cię jako osoby niekompetentnej – najpierw za pomocą informacji, których nikt nie jest w stanie zweryfikować. Pro-



sta manipulacja. Później publiczności wystarczy już samo stwierdzenie – po zarzuceniu braku kontaktu z rzeczywistością. Można też na odwrót.

Gdybyś wiedziała, że twój kierownik nie ma problemu z zarzucaniem komuś zaburzeń psychicznych, nie chciałabyś z nim pracować, prawda?

No ale pracujesz. Starasz się. Wywiązujesz się z pierdyliarda drobniejszych i bardziej fundamentalnych zadań tzw. dodatkowych, których nikt nie chce robić – nie przynoszą splendoru, nie przekładają się na dodatki motywacyjne. Są takie przyziemne, częściej niż rzadziej związane z pracą opiekuńczą, łatwe do unieważnienia, jak wszystko, co daje się potraktować jak zadanie dla dziewczyny. Każde z tych zadań jest łopatą ziemi spadającą na trumnę twojej właściwej kariery. Tej prestiżowej, dającej uznanie i szacunek.

Ty jednak uparcie poważnie traktujesz swoje zobowiązania zapisane w umowie o pracę. Jesteś uparta, dokładna, osiągasz cele – masz nawet jakieś sukcesy. Hm. Masz? No nie. Ma. Twój kierownik. Macie. Twój zespół.

Gdybyś wiedziała, że dla twojego kierownika jesteś co najwyżej dziewczynką na posyłki, której indywidualne zasługi przypisuje się innym, nie chciałabyś z nim pracować, prawda?

Ale pracujesz. Jesteś dobra w tym, co robisz. Wierzysz w to, co robisz. Czasem udaje ci się połączyć wszystko, czasem jednak okazuje się, że doba to za mało. Kiedy zgłaszasz zastrzeżenia, słyszysz, że coś z tobą jest nie tak. Inni sobie radzą. To jeszcze szpagat na żyrandolu, trochę żonglerki i trochę klaunady, i nawet udaje ci się zrobić coś dla swojego rozwoju zawodowego. Robisz to wbrew, a nie dzięki swojemu kierownikowi, który jednak z przekonaniem deklaruje, że wspiera twój rozwój. Twój rozwój, my ass, mamroczesz w myślach, pamiętając, co ostatnio ci zlecił i czego nie mogłaś w spokoju skończyć, zajmując się duperelami. Twój stosunek do pracy zaczyna obsługiwać skrót xd.

Gdybyś wiedziała, że zadbanie o siebie będzie od ciebie wymagało działań wbrew, a nie w zgodzie z logiką instytucji, nie chciałabyś w niej pracować, prawda?

Ale pracujesz. Od czasu do czasu wchodzisz w tzw. merytoryczną dyskusję. Wprawdzie im bardziej masz rację, tym bardziej sytuacja przypomina spotkanie z osiłkiem (w liczbie pojedynczej lub mnogiej), który docieka, za kim jesteś. Widziałaś to tyle razy, że w zasadzie traktujesz to jako coś normalnego. Dostajesz werbalny oklep, czasem się odgryzasz, ale w końcu i tak ta bezpośrednia już przemoc cię dosięga z całą mocą. Nie jesteś na nią odporna, nieważne jak bardzo nadrabiasz miną. Nikt nie jest.

Gdybyś wiedziała, że pracę w toksycznych warunkach opłacisz swoim zdrowiem i długotrwałym leczeniem, nie chciałabyś jej podjąć, prawda?

Ale pracujesz, wciąż jeszcze pracujesz. Może też liczysz na tzw. zespół. Ale publiczność przyjmuje te spektakle przemocy jakby były codziennym elementem aktywności zawodowych; dlatego siedzi się tu cicho. Na koniec już zresztą wszyscy mają cię dość; jesteś konfliktowa, czepiasz się, nie szanujesz starszych. Nie daj bogini mówisz o tym, co robisz i oczekujesz uznania. Ty? Albo o nierównym podziale zadań. Przestań.

Gdybyś wiedziała, że oczekiwanie szacunku i docenienia twojej pracy wyrzuci cię poza nawias zespołu, nie chciałabyś w nim pracować, prawda?

Ale pracujesz. Wszyscy pracujecie. Widzieliście ten proces nie raz i nie dwa. Ktoś był przed tobą w tym miejscu. Ktoś będzie po tobie w tym miejscu. Umiesz nawet pokazać, kto to będzie. Rozumiesz mechanizm. Widzisz pułapki.

Co z tego?

Tak, możesz położyć papier. Smażenie konfitur może wydawać się idealnym sposobem zarabiania na życie w porównaniu z pracą w instytucji zaufania publicznego. Ale są też inne możliwości.

Po pierwsze: organizacje związkowe. Zapraszamy do związków zawodowych – razem jesteśmy silniejsze i silniejsi, mamy wiedzę, mądrość i doświadczenie liczone w dekadach, nie w miesiącach. Wiemy, jak wygląda przemoc w miejscu pracy i wiemy, jak działa na osoby jej poddane. Wiemy, że potrzebujesz wsparcia. Stoimy za tobą. Pójdziemy z tobą na spotkanie dyscyplinujące. Pomożemy napisać skargę. Zapewnimy pomoc prawną. I wsparcie, takie ludzkie. Zwyczajne.

Po drugie: zmiana (pokoleniowa). Owszem, obserwując dokonania polskich instytucji od wewnątrz, nieraz trudno uwierzyć, że ona jest możliwa. Ale ona zachodzi. Zmienia się świadomość, zmieniają się procedury, zmieniają się standardy komunikacyjne. Rozmowy na różnych szczeblach dają czasem nieoczekiwane rezultaty.

Każde Nie! wypowiedziane mobbingowi, dyskryminacji, przemocy w miejscu pracy nas do tej zmiany przybliża. Każde wsparcie dla osób słabszych, które się w murach instytucji dzieje, nas do tej zmiany przybliża. Tak, przetestowanie procedur może dać niesatysfakcjonujący efekt. Prawo wciąż jest jakie jest. Pozostaje wiara, że samo testowanie ma sens.

Feminizm wegański – feminizm ponad po- działami

My, osoby feministyczne i wegańskie, zjednoczone poczuciem międzygatunkowej wspólnoty, czujemy gniew. Nie zgadzamy się na przemoc, dyskryminację, uprzedmiotowienie, pozbawianie sprawczości, odbieranie głosu, wyzysk i zniewolenie.

Idziemy razem, w poczuciu siostrzeństwa ponad podziałami gatunkowymi. Idziemy dla siebie i dla wszystkich tych, które opresyjny patriarchat uznał za istoty gorszego gatunku. Idziemy dla tych, o których zbyt często zapominamy mówiąc o prawach, wolności i równości.

Chcemy walczyć o świat, w którym myślenie o sprawiedliwości społecznej wykracza poza granice jednego gatunku. Wegański feminizm jest radykalny, bo nie zatrzymuje się tam, gdzie kończą się nasze własne interesy. Wymaga ciągłego wysiłku, empatycznego spojrzenia na każdą istotę czującą, ustępowania miejsca, wycofywania się z centrum. To trudne, bo jako przedstawiciele i przedstawicielki uprzywilejowanego gatunku jesteśmy uczone niedostrzegania perspektywy tych, z których eksploatacji od zawsze czerpiemy korzyści. Nie znamy innego świata, więc wydaje nam się, że jest on niemożliwy. Ale staramy się go sobie wyobrazić i będziemy krok po kroku dążyć do jego realizacji.

Do siostry pozaludzkiej

Zmuszana do rodzenia dzieci, gwałcona, bita, poniżana, więziona, uprzedmiotowiona, pozbawiona prawa do własnego ciała i życia. Zamknięta w ciemnym pomieszczeniu, śpiąca na gołym betonie, wtulająca się w pręty klatek.

Samico. Twoje cierpienie trudno zobaczyć. Ukryte jest za murami ferm i za zasłoną normalności. Twoje życie zostało dokładnie wycenione – zgodnie z wydajnością reprodukcyjną i aktualną ceną rynkową ciała.

Dostrzegam, jak bardzo jesteście podobne.

Jako feministka przeciwstawiam się patriarchalnej władzy i nie zgadzam się na przemoc, której doświadczasz. Pamiętam o Tobie, pozaludzka Siostrzo, choć nigdy nie miałyśmy okazji się poznać.

Uczymy się od naszych poprzedniczek, bo ich historie niejednokrotnie pokazały nam, że to, co kiedyś wydawało się niemożliwe, dziś staje się rzeczywistością.

Wierzmy w feminizm, który przeciwstawia się nie tylko dyskryminacji kobiet i innych ludzi, ale też odmawia uczestnictwa w eksploatacji pozaludzkich zwierząt, w tym samiec.

Jeśli chcemy obalić patriarchat, powinniśmy nauczyć się go dobrze rozpoznawać. Szczególnie uważnie spoglądać na sam dół hierarchicznej struktury społecznej, gdzie znajdziemy nie tylko dyskryminowane mniejszości, ale też wyzyskiwaną większość. Jeśli popatrzymy naprawdę uważnie, dostrzeżemy, że w najciemniejszych mrokach kapitalistycznej maszyny produkcyjnej, swą pracę metaboliczną wykonuje niewidzialna kasta niewolników – zwierzęta gospodarskie. Całkowicie ubezwłasnowolnione, ukształtowane na wzór dobrze zaprojektowanych części maszyn. Produkują jaja, mleko i własne ciała.

Jeśli nie nauczymy się dostrzegać całej architektury systemu opartego na przemoc, nie odmówimy uczestnictwa i nie zaczniemy walczyć o prawa zwierząt pozaludzkich, nasz feminizm pozostanie tylko walką o udział w podziale zysków. Mówmy więc w imieniu swoim i tych, których głosu nikt nie chce słuchać.

Jeśli siostrzeństwo, to ponad podziałami gatunkowymi.

Jeśli feminizm – to wegański.



Obserwacja prawdopodobnego warunkowania sprawczego w przeciwdziałaniu nienawistnemu graffiti

Na przestrzeni lat 2017-2018 przeprowadzałam działania mające na celu usunięcie nienawistnego graffiti ze ścian budynków mieszkalnych w dzielnicy Młynów w Warszawie.

Przez nienawistne graffiti rozumiem graffiti powiązane z ruchem neonazistowskim, neofaszystowskim, o treści rasistowskiej i homofobicznej. Do najczęściej stosowanych symboli należą krzyż celtycki, wilczy hak, runa sig, liczby 14 i 88, nieco rzadziej pojawiają się swastyki lub gwiazdy Dawida z dorysowaną szubienicą. Najczęstszym napisem jest „white power”, sporadycznie pojawiają się inne, takie jak „Polska dla Polaków”, „Jude raus” czy „biała siła – czarna kiła”, bądź inne biorące na cel mniejszości rasowe, etniczne, genderowe i seksualne.

Brak reakcji na nienawistne graffiti może tworzyć iluzję powszechności poglądów przez nie prezentowanych. Taki przekaz może pogłębiać symptomy stresu mniejszościowego, a także modelować zachowania innych osób. Niestety, w wielu miejscach takie symbole widnieją na murach latami, niekiedy tak długo, aż wyblakną, a na poziomie administracyjnym żadne działania nie są podejmowane. Stąd poczucie konieczności podjęcia działań oddolnych.

Ich celem była eliminacja nienawistnego graffiti. Strategię zmieniałam wielokrotnie, poszukując tej najskuteczniejszej. Do wykorzystanych strategii należało zamalowywanie, przekreślanie, zakrywanie symbolem antyfaszystowskim, zakrywanie innym obrazkiem neutralnym i zakrywanie obrazkiem obelżywym.

Zamalowywanie, przekreślanie, zamalowywanie obrazkiem neutralnym

Te taktyki można omówić zbiorczo, ponieważ ich skuteczność jest bardzo podobna. Owocowały przede wszystkim odmalowywaniem zakrytego symbolu w tym samym miejscu lub w najbliższej okolicy, niekiedy również pojawieniem się większej liczby symboli i eskalacją (np. swastyka w miejscu, w którym uprzednio namalowany był krzyż celtycki). Wyjątek stanowią mogą symbole stare i zapomniane, umieszczone w miejscach mało widocznych, najprawdopodobniej nieodwiedzanych przez osoby autorskie.

Zamalowywanie symbolem lub napisem antyfaszystowskim

Część symboli próbowałam zastąpić przekazem przeciwnym, co okazało się metodą najmniej skuteczną. Pojawienie się symboli antyfaszystowskich, takich jak trzy strzały, liczba 161, bądź napisów o przesłaniu antyfaszystowskim: „antifa”, „faszyzm precz” itp., drastycznie zwiększało aktywność autorów i intensywność nienawistnego graffiti. Co więcej, symbole te wywoływały reakcje w miejscach pierwotnie wolnych od graffiti, a bywało też, że i reakcje lawinową: całe ściany pokrywane były sprzecznym przekazem, czego efektem może być złudzenie symetrii w prezentowanych postawach. Niezależnie od intencji obie strony „współpracują” w akcie wandalizmu, co wydaje się najbardziej dotkliwym aspektem opisywanego działania dla niezaangażowanego przechodnia.

Zamalowywanie symbolem obelżywym

Metoda polegająca na dorysowaniu obelżywego obrazka (schematycznie narysowanego męskiego członka) w sposób niezakrywający pierwotnie narysowanego symbolu okazała się najbardziej skuteczna – nienawistne graffiti ani razu nie zostało odmalowane w tym samym miejscu ani w bezpośredniej okolicy. Taktyka ta realizowana sukcesywnie nie tylko doprowadziła do utrzymującego się przez półtora roku całkowitego zaniku aktywności autorów nienawistnego graffiti w części Młynowa, w której była stosowana i całkowitego jej zaniku w miejscach,



w których została zastosowana (stan na rok 2025), ale przyniosła dwa dodatkowe, niespodziewane efekty. Po pierwsze, jednoznacznie obelżywy symbol w wielu miejscach zmotywował działania na poziomie administracyjnym polegające na pokryciu elewacji nową farbą, a nienawistne symbole nie zostały tam ponownie namalowane, po drugie – i bardziej niespodziewane – w wielu miejscach zmotywował (prawdopodobnych) autorów nienawistnego graffiti do samodzielnego zamalowania znieważonych symboli.

Prawdopodobne wytłumaczenie

Reakcje oporu – usunięcie nienawistnego graffiti – mogą stanowić pozytywne wzmocnienie dla jego autorów. Jednocześnie zgodnie z modelem frustracji-agresji zablokowanie możliwości szerzenia nienawistnego przekazu może powodować frustrację i w konsekwencji zwiększać natężenie agresji. Zastąpienie nienawistnych symboli symbolami powiązanych z poglądami i cechami będącymi przedmiotem kampanii nienawiści prawdopodobnie działa jak prowokacja, wywołując w autorach potrzebę obrony oznaczonej przez siebie przestrzeni. Dorysowanie obelżywego symbolu do nienawistnego graffiti ośmiesza je i odbiera mu jego instrumentalne znaczenie, wykorzystując rzeczony symbol, aby wyśmiewać stojące za nim poglądy. Dlatego w interesie autora zrobionego tak nienawistnego graffiti jest jego zniknięcie. Jeśli technika ta jest stosowana systematycznie, to u autora może zająć warunkowanie instrumentalne polegające na połączeniu karania negatywnego (odmowa wzmocnienia spowodowanego namalowaniem nienawistnego graffiti) i karania pozytywnego (namalowanie nienawistnego graffiti owocuje poniżeniem poglądów wyznawanych przez autora).

Ograniczenia

W momencie przeprowadzania działań nie miałam do nich podejścia badawczego, skupiałam się jedynie na doraźnym skutku. Brak rygoru metodologicznego stanowi poważną słabość przedstawionych obserwacji, którym nie towarzyszą dane ilościowe i jakościowe umożliwiające rzeczowe porównanie skuteczności obranych taktyk. Na szczęście przy pomocy zaangażowanych antyfaszystek przeprowadzenie rzetelnych badań na większą skalę prawdopodobnie może zostać wykonane stosunkowo niskim nakładem sił i środków.

Nika Krzaczek

Dobre wiadomości!

2024/2025

Styczeń 2024 po latach badań dopuszczono do użycia szczepionkę na malarię, najbardziej śmiertelną chorobę na kontynencie afrykańskim; jako pierwszy program szczepień dla dzieci wprowadził Kamerun.

Luty 2024 równość małżeńska w Grecji.

Marzec 2024 prawo do aborcji zapisane w konstytucji Francji.

Maj 2024 premiera filmu Nie jesteś sama (reż. Karolina Lucyna Domagalska) – dokumentalnego filmu o aborcji w Polsce, który skupia się na pracy osób z Aborcyjnego Dream Teamu pomagających w aborcjach.

Lipiec 2024 równość małżeńska w Liechtensteinie.

Grudzień 2024 Sąd Konstytucyjny Litwy orzekł, że obowiązujące od 2010 roku prawo, które było lżejszą wersją rosyjskiej ustawy o „zakazie homopropagandy” jest sprzeczne z konstytucją.

Styczeń 2025 równość małżeńska w Tajlandii.

Luty 2025 Kaja Godek przegrała proces o naruszenie dóbr osobistych 16 osób LGBT+, które obraziła (nie będziemy cytować) i musi je przeprosić.

Luty 2025 Norwegia wprowadziła zakaz hodowli zwierząt na futra.

Luty 2025 w krwi menstruacyjnej znaleziono komórki macierzyste, takie jak w krwi pępowinowej czy szpiku kostnym; na razie badania są na bardzo wstępnym etapie, jednak dają nadzieję na lepsze/szybsze leczenie wielu chorób.

Marzec 2025 palestyński film Nie chcemy innej ziemi (reż. B. Adra, Y. Abraham, H. Ballal) wygrywa Oscara za najlepszy film dokumentalny.

Marzec 2025 Sąd najwyższy w Polsce orzekł, że osoby chcące uzgodnić płeć, nie będą już musiały pozywać rodziców.

Marzec 2025 otwarcie pierwszej w Polsce stacjonarnej przychodni aborcyjnej AboTak



2024/2025

Z listy zagrożonych gatunków wykreślono m. in. rysia iberyjskiego (dzięki staraniom obrońców przyrody z Hiszpanii i Portugalii), trzy ssaki australijskie: niełaza eukaliptusowego, wielkoucha i kanguroroszczurnika oraz bagnika nadwodnego w Wielkiej Brytani. W Tajlandii urodziły się trzy zagrożone wyginięciem tygrysy bengalskie, a w Indiach zagrożona wyginięciem wilczyca szara urodziła osiem szczeniaków.

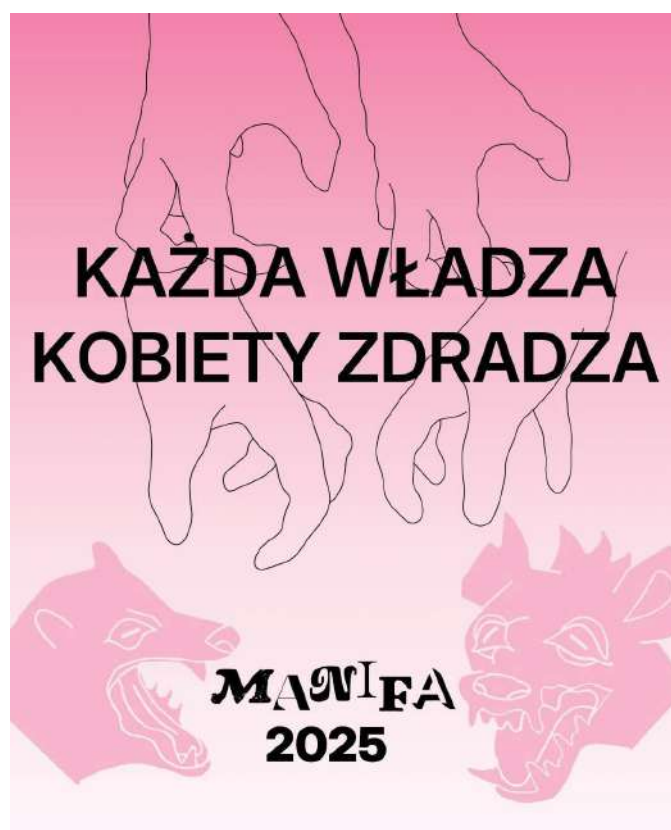


Manifa Wro

Elementy hasła przewodniego tegorocznej Manifi we Wrocławiu można odnaleźć już w Strajkach Kobiet z października 2020 roku. Warto pokrótce je mocniej wyrazić, by tamto doświadczenie mogło zacząć z nami ponownie rezonować.

Po pierwsze odnajduję je w sloganie, który zgromadził nas wtedy na ulicach, Wypierdalać!. Przez to, że Strajki jako ruch ostatecznie skupiły się na atakowaniu prawie wyłącznie PiSu i Kaczyńskiego, ich potencjał może się wydawać wyczerpany, teraz gdy PiS już nie rządzi. Wypierdalać! jako takie jednak od początku wskazywało na dużo więcej niż tylko aktualną władzę. Dzięki swojemu niedookreśleniu uderzało w cały polityczny establishment, do którego zaliczał się oczywiście także Kościół i wszelkie „niezależne” organizacje pokroju Ordo Iuris, ale i ugrupowania obecnej koalicji rządzącej. Nikt z polskiej klasy politycznej nie jest w końcu niewinny sytuacji aborcyjnej w Polsce. Lata „zamrażania” projektów ustaw i traktowania prawa do aborcji jako politycznego środka do celu jest wspólnym osiągnięciem obecnie i poprzednio rządzących, a aborcja dla nich wszystkich tematem niezasługującym na jakąkolwiek dyskusję. Koalicji bynajmniej nie wadzi PiS-owski spadek; wręcz przeciwnie, chętnie używa go jako zastłony, mającej usprawiedliwić wszelkie uwalone przez nią projekty ustaw i trwającą do dzisiaj tragiczną sytuację wynikającą z kształtu prawa aborcyjnego.

A więc nawet jeśli Wypierdalać! mogło nie być w październiku 2020 kierowane wprost do obecnej koalicji rządzącej, to wyraża bardzo prostą polityczną prawdę: mierząc się ze zgniłą instytucją, nie wystarczy pozbyć się jej najbardziej śmierdzącego elementu, należy wyrzucić całość. Odsunięcie pojedynczej partii od władzy w żaden sposób nie zagrozi kularowym układom, w które jest ze wszystkimi innymi uwikłana. Trudno nie dostrzec tu podobieństw do argentyńskiego powstania z 2001 roku, wymierzonego w ichni przeżarty neoliberalizmem rząd. Wtedy ukuto podobny slogan – Que Se Vayan Todos! („wszyscy muszą odejść”) – wyrażający ten sam destytuujący impuls budzący niepokój wśród rządzących. („Destytuujący” czyli przeciwny logice konstytuowania, wszechobecnej w polityce – w tym oddolnej – prób naprawy istniejących instytucji czy stworzeniu nowych). Wtedy, po zaciętych zamieszkach, prezydent kraju podał się do dymisji, co otworzyło przestrzeń dla różnych społecznych eksperymentów. Każda demonstracja organizowana z pamięcią o Strajkach Kobiet jest widmem Wypierdalać!, które może w każdej chwili znów nawiedzić panujących.



Po drugie poszukuję go w siostrzeństwie, które nas na ulicach połączyło. Pojęcie to było rozumiane wtedy na różne sposoby: dla niektórych dotyczyło wyłącznie kobiet, podczas gdy inne rozszerzały je również na np. osoby queerowe czy osoby pracujące seksualnie, które podzielają doświadczenie marginalizacji, instrumentalizacji politycznej i opresji. Istniała też trzecia, nie aż tak popularna interpretacja – siostrzeństwo jako więź istniejąca między wszystkimi, którzy są w stanie stać się siostrami dla innych pomimo własnej tożsamości i pozycji społecznej. Żadna osoba nie jest dla nikogo siostrą sama z siebie, ale każda może nią być, jeśli tylko porzuci to, kim była wcześniej w ramach patriarchalnego statusu quo i dołączy do nowej, dopiero formującej się wspólnoty solidarnościowej. W ten sposób możemy mówić nie o sojuszu z kobietami w imię stricte kobiecej sprawy, a o uwspólnieniu sprawy; współdzieleniu walki, a nie wyłącznie wspieraniu walki innych. Prowadzi to nie tylko do zmiany pośród tych, którzy rozpoznają siebie w walce osób z macicami o prawo do własnej cielesności, ale i do zmiany w samym charakterze tej walki. Zaczyna wykraczać ona poza ograniczony horyzont jednej sprawy, a protesty uliczne stają się laboratorium form społecznych, nowych relacji politycznych, celów oraz środków.

Walka wykracza wtedy poza prawo czy tożsamość, a zaczyna być kwestią czysto ludzką, tzn. „praw człowieka”, które rzekomo każdemu i każdej z nas przysługują, ale są deptane tak szybko, jak tylko przestajemy wpasowywać się w model „obywatela” czy „obywatelki” – czy to przez bycie osobą uchodźczą, czy to złamanie prawa, czy właśnie niewpasowanie się w patriarchalno-polityczny porządek społeczny. Wyrwanie się z „obywatelskich” ram było osiągnięciem Strajków Kobiet, najbardziej nieobydajnych i otwarcie wrogich władzy protestów od lat. I choć „obywatelskość” powróciła do Strajków Kobiet przez krzykliwy udział „przedsiębiorców” czy sparciałych liberałów z KOD-u, to ten potencjał siostrzeństwa zbliża je do innego wielkiego ruchu społecznego ostatnich lat. Gdy w 2022 roku tłumy wyszły na ulice irańskich miast, by zaprotestować przeciwko śmierci Kurdynki Mahsy Jiny Amini, na ustach wszystkich było Jin, Jiyan, Azadi („Kobieta, Życie, Wolność”). Ogromna część irańskiego społeczeństwa rozpoznała wtedy siebie w losie kobiet i Kurdów, i dołączając do ich walki, zatrzęsła

posadami irańskiego reżimu. Pomimo wcześniejszych porażek w formowaniu trwałych politycznych więzi pomiędzy protestującymi na ulicach, siostrzeństwo nadal dostarcza nam potężnego punktu wyjścia do tworzenia nowych relacji solidarności ponad granicami naszych grup społecznych.

To, że toczymy cały czas tę samą walkę, jest niezaprzeczalne. „Każda władza kobiety zdradza” to truizm dotyczący niezmienności polskiej władzy, której przeciwstawić można tylko niezmienną naszą stanowczość i zaciętość w walce – na ulicach i wszędzie indziej, gdzie znajdują się bastiony naszej siły społeczno-politycznej. Nie zapominajmy, że to, co miało miejsce po wyroku Trybunału Konstytucyjnego, było wspólnym wysiłkiem nas wszystkich, a nie własnością „osobowości” pokroju Marty Lempart czy samego Ogólnopolskiego Strajku Kobiet. „Wypierdalać”, „Jebać PiS” i wszelkie inne slogany, symbole, marzenia, taktyki są naszym dobrem wspólnym i to od nas zależy, jaki zrobimy z nich użytek.

tłumacz_niespojn

Czas gniewu, czas zmian. Ciągłe to samo, siostro i mamó

Manifesta / Manifa Toruń 2025 /

Na manifie w Toruniu przypominamy słowa, które padły na pierwszym marszu, w 2016 roku: „Zmieniają się władze, a codzienne problemy, które dotyczą nas wszystkich nadal pozostają nierozwiązane”! Politycy i polityczki, którzy niedawno tak bardzo zabiegali o miano naszych sojuszników i sojuszniczek, są teraz z nami w otwartym konflikcie interesów. My żądamy realnych zmian, oczekujemy działań na rzecz równości oraz bezpieczeństwa zdrowotnego i socjalnego. A politycy i polityczki? Jak zwykle zabiegają wyłącznie o utrzymanie status quo. Nic dziwnego, że czujemy gniew! Żyjemy w dużym europejskim kraju, który nie zapewnia podstawowych praw człowieka. Antykoncepcja awaryjna jest niedostępna, aborcja jest zabroniona i nadal kryminalizowana, brakuje równości małżeńskiej, nie jest zapewnione bezpieczeństwo medyczne w tym nawet oso-

bom z niepełnosprawnościami i przewlekłymi chorobami, brakuje możliwości uzgodnienia płci, rząd kontynuuje antyludzką narrację przeciwko imigrantom i sięga po przemoc, ścigane są osoby aktywistyczne, które pomagają potrzebującym, wyręczając państwo poza systemem, premier ogłasza zbrodniarza wojennego mile widzianym gościem w Polsce... Nie tak miało to wyglądać!

Organizując rocznicową manifę, odwołujemy się do głębokiego przeświadczenia, że lepsze jutro jest jednak możliwe. Nadzieja to ważna rzecz, więc czule ją w sobie pielęgnujemy.

Dzięki mądrym i odważnym osobom, które działają na rzecz lokalnych społeczności, wciąż zachowujemy pewność, że zmiana się w końcu dokona. Wspierajmy się i pomagajmy sobie w tych dążeniach. Zaslugujemy na dobry i bezpieczny świat.

Manifa Trójmiasto

Po zmianie władzy miało być inaczej – miało być lepiej. Wielu z nas liczyło, że nowe otwarcie przyniesie realizację podstawowych postulatów, takich jak dostęp do legalnej aborcji oraz jej dekryminalizacji, równość dla osób LGBTQ+ czy wprowadzenia realnych działań w sprawie ochrony klimatu.

Nic bardziej mylnego. Nowa koalicja pokazała, że nie ma odwagi ani mocy, by spełnić nawet minimum wyborczych obietnic.

Zamiast walczyć o nasze prawa, widzimy kolejne próby balansowania między interesami polityków i polityczek, którzy każą cieszyć się niczego niezmieniającymi kompromisami.

DOŚĆ! – mówimy jasno i głośno. Prawa człowieka nie podlegają nagocijacom. To nie są karty przetargowe, które można wymienić na poparcie polityczne.

Żądamy:

- Pełnego dostępu do legalnej aborcji oraz jej dekryminalizacji
- Równych praw dla osób LGBTQ+.
- Realnej ochrony klimatu.
- Przeciwdziałania przemocy systemowej wobec kobiet i mniejszości.

Nie chcemy już słuchać o zmianach robionych małymi kroczkami, które prowadzą donikąd. Nie zgadzamy się na polityczne rozgrywki kosztem naszego zdrowia, życia i bezpieczeństwa.

Hasło *dość kompromisów* przypomina, że czas na konkretne działania, nie puste obietnice czy gesty.

DOŚĆ

TRÓJMIASTO

08.03.2025

g. 14:00

Start:
Park Centralny,
Gdynia

21. KOM

MANIFA



PRO

M + ISÓW

DROGIE SIOSTRY,

KIEDY NA POCZĄTKU STUDIÓW PO RAZ PIERWSZY STAŁAM NA PLACU, OTOCZONA SETKAMI KOBIET, I BEZ TCHU WYKRZYKIWAŁAM MOJE ŻĄDANIE WOLNOŚCI, POCZUŁAM SIĘ KOBIECEGO OPORU. WSPANIAŁE JEST DZIŚ DZIELIĆ SIĘ Z WAMI TĄ EKSCYTACJĄ I OGNIEM, NAWET JEŚLI TYLKO POPRZEC MOJE SŁOWA. DZIĘKUJĘ ZA TĘ MOŻLIWOŚĆ!

POCHODZĘ Z KRAJU RZĄDZONEGO PRZECZ FASZYSTOWSKIEGO SZEFA, KTÓRY IGNORUJE SWOJĄ LUDNOŚĆ, MIAŁDZY KULTURY I SKAZUJE ROBOTNIKÓW NA GŁÓD. Z PAŃSTWA, W KTÓRYM PROWADZIMY CYFROWY REJESTR ZABÓJSTW KOBIET I CO ROKU NIE JESTEŚMY W STANIE ZAPOBIEC DODAWANIU SETEK NOWYCH NAZWISK DO TEJ LISTY. Z SYSTEMU, W KTÓRYM DOMINUJE BEZKARNOŚĆ I ZDOMINOWANY PRZECZ MĘŻCZYZN WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. PPOCHODZĘ Z TURCJI. JEDNAK W KRAJU, Z KTÓREGO PPOCHODZĘ, KOBIETY WCIAŻ STAWIAJĄ OPÓR, A NIEUSTRASZONA WALKA TRWA. NOSZĘ W SOBIE DUMĘ Z TEGO POWODU.

FASZYSTA ERDOĞAN BEZWSTYDNI KONTYNUUJE BOMBARDOWANIE KURDYSTANU I HANDEL Z IZRAELEM, RÓWNOCZEŚNIE WYLEWAJĄC KROKODYLE ŁZY NAD GAZĄ. JEDYNYM JĘZYKIEM, JAKI ROZUMIE, JEST WŁADZA I KONTROLA; WIERZY JEDYNI W KAPITAŁ I WYZYSK. OCZYWIŚCIE DAŻY ON DO USTANOWIENIA DOMINACJI NAD CIAŁAMI KOBIET. JEJEGO DŻIHADYSTYCZNA POLITYKA I TAK ZWANE „NOWE TURECKIE WARTOŚCI”, KTÓRE STARA SIĘ NAM NARZUCIĆ, MAJĄ NA CELU POZBAWIENIE KOBIET ICH NIEZALEŻNOŚCI, REDUKUJĄC JE DO ROLI CZĘŚCI RODZINY. OGŁOSIŁ ROK 2025 „ROKIEM RODZINY” W TURCJI. W 2024 ROKU W TURCJI DOSZŁO DO 394 ZABÓJSTW KOBIET I 259 ŚMIERCI KOBIET W NIEJASNYCH OKOLICZNOŚCIACH. 71% TYCH KOBIET ZOSTAŁO ZABITYCH W RODZINIE - PRZECZ MĘŻÓW, OJCÓW LUB MĘŻCZYZN, Z KTÓRYMI SIĘ ROZWODZIŁY LUB PRÓBOWAŁY SIĘ ROZWIEŚĆ. ZGODNIE Z LOGIKĄ TEGO REŻIMU RODZINA JEST KLATKĄ – ŚMIERTELNĄ PUŁAPKĄ ZAPROJEKTOWANĄ TAK, ŻEBY ZAMKNAĆ NAS, KOBIETY, W DOMU, ZAMIEŃC W DARMOWĄ SIŁĘ ROBOCZĄ, W MASZYNY ROZPŁODOWE, I ZMUSIĆ, ŻEBYŚMY POŚWIĘCIŁY NASZE ŻYCIE SZCZĘŚCIU NASZYCH MĘŻÓW, WYMAZUJĄC PRZY TYM NAS SAME. ERDOĞAN OCZEKUJE, ŻE KOBIETY BĘDĄ RODZIĆ ROBOTNIKÓW I ŻOŁNIERZY, KTÓRZY BĘDĄ GINAĆ W JEJEGO KOLONIALNYCH PODBOJACH. DYREKCJA SPRAW RELIGIJNYCH WYDAJE FATWY, BY ZAPOBIEGAĆ ROZWODOM I ATAKUJE PRAWA DO ALIMENTÓW. ZA POMOCĄ CZASOPISM I PUBLIKACJI POŚWIĘCONYCH EDUKACJI RODZINNEJ PODKREŚLA SIĘ ŚWIĘTOŚĆ RODZINY, GLORYFIKUJE MACIERZYŃSTWO I PRZEDSTAWIA JE JAKO JEDYNĄ ROLĘ KOBIET. MINISTERSTWO RODZINY PROPONUJE ZAMKNIĘCIE ISTNIEJĄCYCH ŻŁOBKÓW I OŚRODKÓW OPIEKI PEDAGOGICZNEJ, OFERUJĄC W ZAMIAN ŚMIESZNIE NISKIE WYNAGRODZENIE DLA SĄSIADÓW ZA OPIEKĘ NAD DZIEĆMI. OPRÓCZ TEGO CODZIENNA PRZEMOC, MOLESTOWANIE, DEWALUACJA KOBIET I PONIŻANIE KOBIECYCH CIAŁ STAŁY SIĘ TAK ZNORMALIZOWANE, ŻE TRUDNO JE NAWET WYŚLEDZIĆ MIĘDZY WIADOMOŚCIAMI O KOBIECÓJSTWACH. W MOIM KRAJU KOBIETY CODZIENNIE RYZYKUJĄ ŻYCIE. W 2021 ROKU ERDOĞAN WYCOFAŁ SIĘ TEŻ Z KONWENCJI STAMBULSKIEJ. W TURCJI PRZEMOC WOBEC KOBIET JEST NAGRADZANA BEZKARNOŚCIĄ.

DROGIE SIOSTRY! CHOCIAŻ CENA JEST WYSOKA, KOBIETY W TURCJI NADAL STAWIAJĄ OPÓR. MAMY OGROMNĄ LICZBĘ WIĘŹNIAREK POLITYCZNYCH, A W WYNIKU TRWAJĄCEGO TERRORU PAŃSTWOWEGO ICH GRONO NIESTETY STAŁE SIĘ POWIĘKSZA. WARUNKI W WIĘZIENIACH DLA KOBIET SĄ NIELUDZKIE. PODSTAWOWYM PROBLEMEM JEST OGRANICZANIE SWOBODY INFORMACJI ORAZ BRAK DOSTĘPU DO OPIEKI ZDROWOTNEJ I ZASPOKOJENIA PODSTAWOWYCH POTRZEB. POZA TYM KOBIETY SĄ PRZETRZYMYWANE W WIĘZIENIACH PRZEZNACZONYCH DLA MĘŻCZYZN I ZMAGAJĄ SIĘ Z DOSTĘPEM DO NAWET TAKICH ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY, JAK PODPASKI I TAMPONY. SETKI DZIECI DORASTAJĄ W WIĘZIENIACH, NIE USTAJĄ OSOBISTE PRZESZUKANIA I INNE FIZYCZNE I PSYCHICZNE TORTURY. MIMO TEGO, KAŻDA FORMA SOLIDARNOŚCI MOŻE ROZPALIĆ KOBIECY RUCH. RÓWNIEŻ W TYM ROKU TYSIĄCE KOBIET WYJDĄ NA ULICE, NAWET JEŚLI ZOSTANĄ POTRAKTOWANE GAZEM PIEPRZOWYM, POBITE I ARESZTOWANE. CZUJĘ GŁĘBOKI BÓL, ŻE NIE MOGĘ BYĆ TAM Z NIMI, ALE MOGĘ WZMOCNIĆ ICH GŁOSY. PROSZĘ, ZWRÓĆCIE SIĘ KU WSZYSTKIM KOBIETOM ŚWIATA. MY, KOBIETY, JESTEŚMY PIERWSZYMI ŚWIADKINIAMI PATRIARCHALNEJ DOMINACJI. PŁONIE W NAS GNIEW I CHĘĆ WYZWOLENIA NAS SAMYCH I ŚWIATA! NIE POZWOLIMY, ŻEBY UWIEZILI NASZ ŚMIECH. SIOSTRY, NIECH ROŚNIE NASZ GNIEW PRZECIWKO TYM, KTÓRZY PRÓBUJĄ NAS UCISZYĆ! NIECH ŚMIECH, KTÓRY PRÓBUJĄ STŁUMIĆ, ROZBRZMIEWA JESZCZE GŁOŚNIEJ! ZE SPRAWIEDLIWEGO GNIEWU I UPARTEGO ŚMIECHU NARODZI SIĘ ŻYCIE!

KADIN YAŞAM ÖZGÜRLÜK!
KOBIETA, ŻYCIE, WOLNOŚĆ!
JIN, JIYAN, AZADI!

AYDAN EZGI

Piątka z Hajnówki

Drogie, drodzy,

chciałybyśmy Wam bardzo mocno podziękować za Wasze wsparcie! Było dla nas niezwykle wzruszające zobaczyć, jak wiele osób pojawiło się pod sądem w Hajnówce, aby być z nami w tym trudnym dniu, aby okazać solidarność – z nami i z tymi osobami, które działały, działają i będą działać na granicy polsko-białoruskiej. Jesteśmy niezmiernie wdzięczne za to, że poświęciły liście swój czas i swoje zasoby, za to, że włożyły liście tyle siły w to, abyśmy wiedziały, że nie będziemy szły same. Słyszałyśmy Wasze okrzyki, hasła, grę samby, przez cały czas rozprawy. Dawały nam one siłę i wzmacniającą świadomość, że stoją za nami dziesiątki osób gotowych do bronięcia nas. Dzięki Wam wielogodzinny pobyt na sali był o wiele lżejszy.

To był trudny dzień i każda z nas mierzyła się z wieloma emocjami. Dziękujemy Wam za to, że dały liście nam przestrzeń do bycia z naszymi najbliższymi, że spotkałyśmy się z wyrozumiałością w stosunku do naszych różnych reakcji na towarzyszący nam stres. Były wśród nas osoby, które nie były w stanie Wam wczoraj podziękować za to, że były liście; jednak możecie być pewne i, że każda z nas była głęboko poruszona Waszą postawą, Waszymi hasłami i banerami, Waszą niezwykle wytrwałością!

Dziękujemy również tym, którym nie udało się być pod sądem, ale z uwagą śledziły proces w internecie. Wasze wsparcie, Wasze emocje i Wasza solidarność jest dla nas bardzo istotna!

Wczoraj hasło „nigdy nie będziesz szła sama” nabrało dla nas nowego, niezwykle silnego znaczenia. Dziękujemy Wam za to! <3”

Asia, Kamila, Ewa, Mariusz

28 stycznia ruszył proces pięciu osób, które za niesienie pomocy na białoruskiej granicy stanęły przed groźbą pięciu lat więzienia. Po dobie od zakończenia rozprawy kiedy opadł pierwszy kurz, osoby oskarżone przekazały wspierającym kilka zdań od siebie. Piątka nie szła sama – dziękujemy Wam za prawdziwy ogień solidarności!

Tekst dzięki uprzejmości Kolektywu Szpila



DŁUGA DROGA DO WOLNOŚCI

CZEŚĆ,

MAM NA IMIĘ TARMU. W MOIM KRAJU BYŁEM LEKARZEM I AKTYWISTĄ. WIERZĘ, ŻE ZAWÓD, KTÓRY WYKONUJĘ, TO NIE TYLKO LECZENIE LUDZI, ALE TEŻ OBRONA ICH PRAW. MOJA DZIAŁALNOŚĆ NIE BYŁA MIŁE WIDZIANA – STAWIANO MI POLITYCZNIE MOTYWOWANE ZARZUTY. W LISTOPADZIE 2017 ROKU TRAFIŁEM DO WIĘZIENIA. SPĘDZIŁEM TAM OSIEM DŁUGICH MIESIĘCY.

TO NIE BYŁ KONIEC. PIĘĆ LAT CZKAŁEM NA WYROK. ŻYŁEM W WIECZNYM LĘKU. TO PIĘĆ LAT, W KTÓRYCH BYŁEM W CIĄGŁYM STRESIE I OBAWIE, ŻE PONOWNIE ZOSTANĘ WTRĄCONY DO WIĘZIENIA. BAŁEM SIĘ, ŻE ZOSTANĘ ZMUSZONY DO OPUSZCZENIA KRAJU. PRZERAŻAŁA MNIE WIZJA UTRATY KONTAKTU Z RODZINĄ.

OSTATECZNIE SĄD SKAZAŁ MNIE W LIPCU 2023 ROKU. NIE MIAŁEM WYBORU. ZDECYDOWAŁEM SIĘ NIELEGALNIE OPUŚCIĆ KRAJ. Z RACJI WCZEŚNIEJSZEGO ZAKAZU OPUSZCZANIA PAŃSTWA, NIE MIAŁEM PASZPORTU, KTÓRYM MÓGŁBYM SIĘ POSŁUŻYĆ, PRZEKRACZAJĄC GRANICĘ KRAJU. PIESZO, PRZESZ LASY, BAGNA, POLA – DOTARŁEM DO EUROPY. GDY W SIERPNIU ZATRZYMAŁA MNIE POLSKA STRAŻ GRANICZNA, POCZUŁEM ULGĘ. WIERZYŁEM, ŻE W KOŃCU JESTEM BEZPIECZNY. CIESZYŁEM SIĘ, ŻE NIE GROZI MI JUŻ WIĘZIENIE. NIE WIEDZIAŁEM, ŻE NAJTRUDNIEJSZA CZĘŚĆ MOJEJ DROGI DOPIERO SIĘ ZACZYNA.

PIERWSZYM ZDERZENIEM Z RZECZYWISTOŚCIĄ OKAZAŁO SIĘ CAŁKOWITE ZIGNOROWANIE MOJEJ USTNEJ PROŚBY O AZYL PRZESZ STRAŻNIKÓW GRANICZNYCH. TUŻ PO ZATRZYMANIU PODDANO MNIE NIELUDZKIEMU TRAKTOWANIU. PONIŻANO MNIE. KAZANO ROZBIERAĆ SIĘ DO NAGA. NAWET TŁUMACZ W SĄDZIE PATrzyŁ NA MNIE Z WYŻSZOŚCIĄ. TRAFIŁEM DO STRZEŻONEGO OŚRODKA DLA CUDZOZIEMCÓW NA SZEŚĆ MIESIĘCY.

NA DECYZJĘ W SPRAWIE UDZIELENIA MI OCHRONY MIĘDZYNARODOWEJ CZKAŁEM PONAD ROK. PRZEDSTAWIŁEM WSZELKIE NIEZBĘDNE DOWODY I DOSTARCZYŁEM ODPOWIEDNIE DOKUMENTY. MIMO TO MÓJ WNIOSEK ZOSTAŁ ODRZUCONY. ARGUMENTACJA DECYZJI BYŁA NIESPÓJNA, CHAOTYCZNA, A MOICH DOWODÓW NAWET NIE PRZETŁUMACZONO NA JĘZYK POLSKI. ZŁOŻYŁEM APELACJĘ OD DECYZJI. UŚWIADOMIŁEM SOBIE, ŻE MOJA DROGA DO POCZUCIA PEŁNI BEZPIECZEŃSTWA I WOLNOŚCI BĘDZIE TRWAĆ ZNACZNIE DŁUŻEJ, NIŻ MYŚLAŁEM.

JEST MARZEC 2025 ROKU. NADAL CZEKAM NA DECYZJĘ W SPRAWIE MOJEGO ODWOŁANIA. NIE MAM POJĘCIA, KIEDY POZNAM ROZSTRZYGNIĘCIE. ŻYJĘ W PRAWNYM ZAWIESZENIU. NIE MAM PRAWA DO WYKONYWANIA MOJEGO ZAWODU. MÓJ STATUS W POLSCE JEST NIEUREGULOWANY. NIE MAM POJĘCIA, JAK POTOCZĄ SIĘ MOJE LOSY.

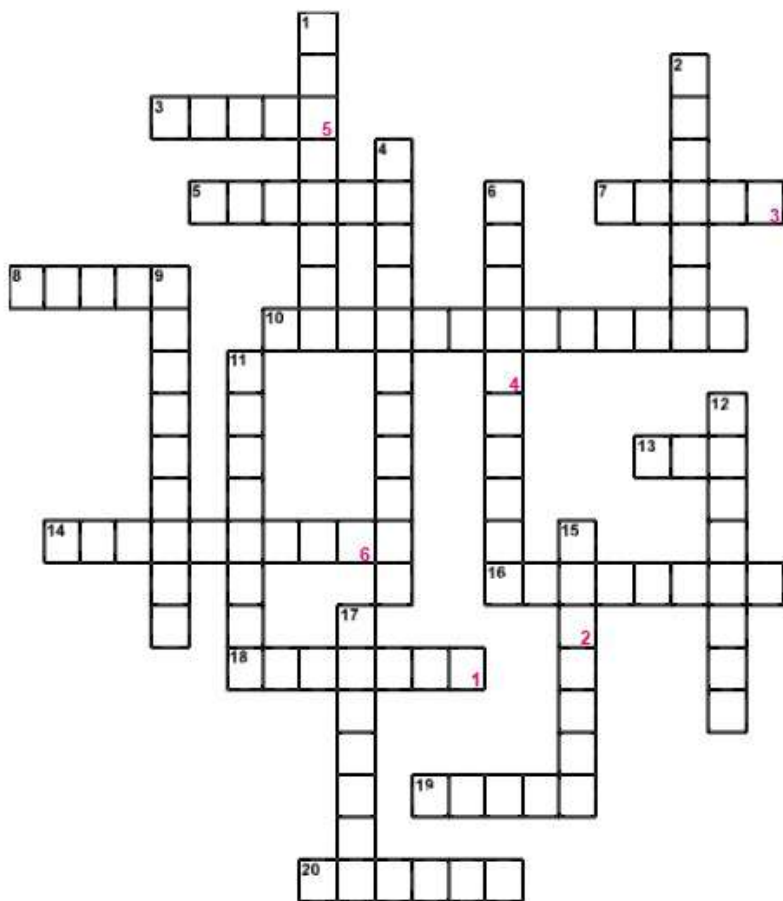
POMIMO TYCH DOŚWIADCZEŃ, Z RADOŚCIĄ MOGĘ POWIEDZIEĆ, ŻE W TRAKCIE MOJEGO POBYTU TUTAJ SPOTKAŁEM LUDZI O WIELKICH SERCACH. TO ONI POZWALAJĄ MI PRZETRWAĆ TRUDNE CHWILE ZWĄTPIENIA. DAJĄ NADZIEJĘ NA POZYTYWNY KONIEC MOJEGO PROCESU. ICH BEZGRANICZNE WSPARCIE DAJE MI WIARĘ W TO, ŻE POLSKA MOŻE STAĆ SIĘ MOIM PRAWDZIWYM DOMEM. CHCIAŁBYM TUTAJ WRÓCIĆ DO SWOJEGO ZAWODU I PONOWNIE MÓC RATOWAĆ ZDROWIE ORAZ ŻYCIE W SZPITALACH.

DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM, KTÓRZY NIE POZOSTAJĄ OBOJĘTNI. WASZA SOLIDARNOŚĆ RATUJE TAKICH JAK JA – LUDZI, KTÓRZY PRAGNĄ TYLKO JEDNEGO: ŻYĆ W GODNOŚCI I POKOJU.

TARMU

¹ Imię zmienione ze względu na bezpieczeństwo autora, z tego samego powodu nie ujawniamy jego kraju pochodzenia.

² Strzeżony ośrodek dla cudzoziemców (SOC) w Polsce to placówka, do której trafiają migrantki i migranci pozbawieni wolności na podstawie przepisów migracyjnych – ze względu na toczącą się procedurę deportacyjną albo procedurę o udzielenie ochrony międzynarodowej. Pobyt w strzeżonym ośrodku wiąże się z istotnym ograniczeniem wolności i kontaktu ze światem zewnętrznym (przyj. red.)



Poziomo:

3. Nałkowska

5. organ, który chroni płód przed atakiem organizmu osoby będącej ciężą
7. trening samoobrony dla kobiet/osób kobiecych
8. zjawisko przyrodnicze, obraża uczucia
10. Porozumienie ... 8 Marca
13. ...znaczy nie!
14. zioło działające na kotki
16. ... ocieplenie
18. darmowa, bezpieczna i na żądanie
19. zagrzewa graniem na bębnach na demonstracjach
20. coroczna, feministyczna demonstracja odbywająca się w miastach w okolicach 8 marca

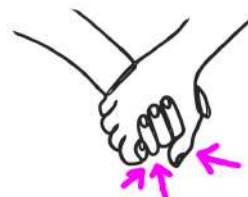
Pionowo:

1. "Wszystkich nas nie ..."
2. Marsha P. ... drag queen, pracownica seksualna, w Stonewall jako jedna z pierwszych stawiała opór policji
4. niech skona
6. Róża
9. doktryna polityczna cechująca się niechęcią wobec scentralizowanej władzy
11. L w LGBTQA+
12. styl życia polegający na eliminacji produktów zwierzęcych
15. ... płci
17. ciężko przekroczyć, jeśli uciekasz przed przemocą, torturami czy wojną i nie masz białego koloru skóry

$$1V = \frac{1kg \times m^2}{A \times s^3} \quad \text{X}$$



Ć



CE

P



K=YN

Zespół redakcyjny: Ania Dz., Ania Nowakowska, Dagmara Rode, Karolina Żurek
Za przekład tekstów dziękujemy osobie, która chciała zostać anonimowa.

Skład: Karolina B. Zwierzyńska

Druk: redgil.pl

Grafiki: Izabela Wilk (s.1, IG: devilsca1ws), Zuzanna Szor (s.4-6,9,17, IG: z.szor), Stephanie McMillan (s.12, IG: steph.mcmillan), Patrycja Paulina Cichosz (s.9), Maksymilian Adamski (s.9), Karolina Dobrzycka (s.9), Elwira Sztetner (s.13), Needle and Bitch (s.8), Flyers for Falastin (s.11), osoba wspierająca H5 (s.16), Ania N. (s.7)

Muzyka na beneficie: NANA (IG: rip.nana.unknown), Ania Cringe (IG: ania.cringe), Trailer Park Girls (IG: trailerparkgrrrls), WENYBEZ (IG: himynameisalicja), Matka Boska Rejwowa (IG: matka.boska.rejwowa)

Muzyka na Manifie: Lan Pham/Lan Oi (IG: cloudsmaker), Trailer Park Girls (IG: trailerparkgrrrls)

Serdeczne podziękowania: Autonomiczna Przestrzeń Edukacyjna, Stół Powszechny/Teatr Powszechny, Łukasz, Anna Ż (IG: kocimieta)



21. FEMINISTYCZNO-QUEEROWA AKCJA LETNIA

25.07-03.08.2025

FALa to feministyczno-queerowy obóz letni dla kobiet i dziewcząt, osób transpłciowych i niebinarnych. FALa to:

- zajęcia, warsztaty i dyskusje
- odpoczynek
- nowe znajomości
- wegańskie jedzenie
- inne atrakcje

FALa - це феміністсько-квір-літній табір для жінок і дівчат, трансгендерних і небінарних осіб. FALa це:

- заняття, майстер-класи та дискусії
- відпочинок
- нові знайомства
- веганська їжа
- інші активності

FALa - это феминистско-квир-летний лагерь для женщин и девушек, трансгендерных и небинарных людей. FALa это:

- занятия, мастер-классы и дискуссии
- отдых
- новые знакомства
- веганское питание
- другие развлечения

FALa is a feminist-queer summer camp for women and girls, transgender and non-binary people. FALa includes:

- activities, workshops and discussions
- relaxation
- new friendships
- vegan food
- other activities



**ZAPISY I INFORMACJE
ЗАЧИСЛЕНИЕ И ИНФОРМАЦИЯ
РЕЕСТРАЦІЯ ТА ІНФОРМАЦІЯ
ENROLLMENT AND INFORMATION**

www.siostrzana.org

FB Feministyczno-Queerowa Akcja Letnia

IG ulica.siostrzana

